

BIBLIOTEKA MRÓWKI. Tom 89.

SZYMON ŻIMOROWICZ.

ROKSOLANKI.

L W Ó W.

KSIĘGARNIA POLSKA.

Z I. Związkowej Drukarni, Hotel Żorża.

1880.

BOOKS AND PAPERS

EXHIBIT

BOOKS AND PAPERS

EXHIBIT

EXHIBIT

EXHIBIT

EXHIBIT

EXHIBIT

UKOCHANYM OBLUBIENCOM

B. Z. i K. D.

Te kwiatki zbioru mego, na polach uszczknione
Kastalijskich, niech będą tobie poświęcone
Ucieszny Rozymundzie z Lilidora, który

Chciałeś mię był wprowadzić na askrejskie gó-
Kędy pod lasem siadłszy Kalliroe śliska [ry,

Z piersi nabrzmiałych wody obfite wyciska.
Lecz daremnie, albowiem w pół zaczętej drogi

Wściekła Lachezys kosą podcina mi nogi
I pierwszej w niepamiętnym chce mię kąpać źródłu,

Niżbym wiekopomnego skosztował napoju.

Ztąd jako zgruchotany garniec wodę leje,

Tak znacznie we mnie siła wrodzona niszc-
[czeje;

Przetoż, póki się młodość moja nie przesili,

A dnia mego ku nocy wieczór nie nachyli,
Cokolwiek kwiateczków zebrał na Aonie

I jakom wiele słyszał pieśni w Helikonie,
Do ciebie chętnie niosę. Ty siedząc za stołem

Godowniczym przyjmij je niezmiarszczonem
[czołem,

Ja niedbam, choć ta praca do drukarskiej prasy

Nie przyjdzie, ani przyszłe obaczą jej czasy —

Jeśli ty przeczytawszy dasz łaskawe zdanie

I pochwalisz, dosyć się mojej żądzы stanie.

Ale próżna ma chluba, tylko to przebiera

Nie wdzięcznie łabędź gardłem, gdy prawie
[umiera;

Ja zaś cichucho wędnę jako letnie siano,

Które straciła ze pnia ostra stal porano.

Najmilsi oblubieńcy, dusze ulubione!

Żyćcie za mnie, a ile blada Persefone

Dni mi skróci pędząc mię za słoniowe wrota,

Niechaj wam bóg przydłuży tyle lat żywota —

Ja choć od was odejdę w elizyjskie błonie,

I tam kwiatki na zawsze przątać będę skronie.

DZIEWOSŁĄB.

Owoż ja Hymen do was wdzięczni oblubieńcy
Przychodzę na biesiadę, panny i młodzieńcy !
Nie rozrywajcie mojem dobrej myśli przyjsiem,
Na tom skronie obtoczył wawrzynowem li-
[ściem,

Że nigdy krotochwili wesołej nie psuje.
Owszem w małżeńskich godach chętnie ulu-
[buje.

Onci ja jest bożeczek młodzieuchny, pieszczony,
Synek idalskiej matki, Wnuk krasnej Diony,
Przyrodny Kupidynów, nie Kupido przecie.

Aby ludzie samopas nie żyli na świecie,
Żeby ziemskie nie stały pustyniami kraje,
Mężom nie unoszonym płodne żony raję,

Panienkom sromieźliwym panicze ochotne
Sposabiam w towarzystwo często dożywotne.

Ztąd mię starzy ojcowie nazywali sprawcą
Małżeńskiego przymierza, abo ślubodawcą.

Nie dziwujcie, że jestem na postaci młody,
Anim statkiem osypał młodzieuchnej jagody;
Jeszcze ja świata tego dziecinne pieluchy
Z pierwocinami oddał matce złotoruchy,

Nadto, gdy pokolenia następne rozplądzam,
 I sam coraz młodnieję, coraz się odradzam,
 Jako winna macica płód swój wielomnogi

Przez każdoroczne zwykła rozkrzewiać połogi,
 Z której na miejsce macior młódź wynika nowa.

Tak też nie naganione one boskie słowa:
 Rozrastajcie się, ludzkie rozmnażajcie plemię,
 Mieszkańcami żywemi napelniły ziemię,
 Cokolwiek świat okrąży swem kołem zamyka,

I kędy słońce gaśnie i kędy wynika,
 Wszystkim obywatelom daję pomnożenia,

I to do was przybyłem nago bez odzienia
 Nie bojąc się sytońskich śniegów, ani osi

Arktowej, którą wodnik iliacki rosi —
 Ogień mię przyrodzony i zewnątrz zagrzewa
 I z wierzchu swym płomieniem ciało mi
 [odziewa.

Jeżeli mię też spytacie, na co łuk napięty
 Z sercowładnemi noszę w mym kołczanie
 [pręty?

Czemu mi w ręku ogniem pała lana świeca?

Temu, skoro krnąbrnego napadnę panicza,
 A on wysoko buja nad ziemskimi stany,
 Zaraz mu w serce sieję z tego łuku rany.

Także i was panienki, kiedy szyje wasze
 Ukrywacie przed jarzmem, tą pochodnią
 [straszę.

Bo niesłusznie do spółku ludzkiego przychodzą
Ci którzy, mogąc, sobie podobnych nie ro-

[dzą —

Owszem światłości dziennej zażywać niegodni,
Że drugim nie podają żywotnej pochodni.

Przetoż niechaj przedemną kędy chce kto stroni,
Ujrzy, jeżeli hardego pióra nie uрони;

Doznał mię Polifemus, niegdy syn Neptunów,

Chociaż się bogów nie bał, ani ich piorunów
Skorom mu tylko gładką Galateę schwalił,

Wszystek się, jako Etna siarczysta rozpałił,
Że z jamy jego ciemnej gęsty dym wypadał,

Że też on krwawożerca, który ludzkie jadał,
Galantować się umiał, w pośród oceanu

Ciało olbrzymiskie kąpał stojąc po kolana
Nauczył się grabiami poczesać czupryny,

Sierpem brody przystругać, dla młodej dzie-
[wczyny,

Często z stodziurnej surmy piszczek jednooki

Ógromne głosy na wiatr wypuszczał szeroki,
Nie jednego niedźwiedzia dla kożucha zabił,

Żeby tylko do siebie Galateę zwabił.

Wtóż mężnemu Pelidzie Pryamowa córą

Podobała się, chociaż brata jej Hektora
Na placu położywszy trupokupcą został,

Starał się, aby grzecznej Polikseny dostał;
Ojciec był nie od tego, dlategoż pan młody

Bezbronny do Cyntego kościoła na gody

Przyszedł, ale niż wiarę Pryamównie ślubił,
 Przy ołtarzu go Parys niemęski zagubił.
 Nie wspominam dziewoi twojej Enomanie
 Uchodzącej zalotów na prędkim rydwanie;
 Wszak jej nie ratowały woźniki obrotne?
 Ani poszosne, ani wozy bystrołotne?
 Kiedy własny forytarz wydał ją na jatki,
 Skoro do niej wyjechał Tantalowic gładki.
 Wszak i ty Rozymundzie zaledwieś wyczytał
 Imię półbrata mego, kiedyś się go chwycił;
 Jeszcześ go z twarzy nie znał, aniś jego krzy-
 [wych
 Słuchał obietnic, ani fortelów zdradliwych—
 A już w niewinnych latach zamysłami twemi
 Bujaleś równo z jego pióry pierzchliwemi.
 On się nad tobą pastwił za twą ludzkość srodze,
 Oczy twoje dał ślepej chciwości za wodze;
 Ilekroć się do serca wemknął on gość chytry,
 Wzniciwszy gorzki ogień z smrodliwej sa-
 [letry,
 Kuźnie swoje założył, tam swe strzały kował,
 Tam je ostrzył, tam twoją krwią one harto-
 [wał.
 Ty zasię swej krewkości zostawszy rozrzutnym,
 Obrałeś z towarzyszem przestawać okrutnym,
 Wolałeś swe zabawy mieć z niemiłosiernym
 Zabójcą, niżli ze mną przyjacielem wiernym.

A ty odemnie spieszno na atyckie góry
Uchodziłeś do mądrej rzekomo Terpsichory,
Przecie jednak musiałeś minąć Terpsichorę,
A otrzymać tysiąckroć wdzięczną Lilidorę.
Prawda, mało pomogą Muzy miękkołeczne,
Kiedy moje dochodzą strzały sercotypczne.
Niewiedział przedtem Febus syn wielkiej Latony,
Coby za władzę miała królowa z Ankony;
Wszystkie lata młodości swojej i godziny
Poświęcił wiecznośpiwnym pannom Mne-
[mozyny,

Abo trąbę i stalną wziąwszy rohatynę,
Bieżeć z myśliwą siostrą w moskiewską krainę
I tam zabijać żubry, tury i niedźwiedzie,
Niżeli przy podwice siadać na biesiedzie.

Do tegoż się mojemi uciechami brzydził,
 Kędy mię kolwiek zoczył, wszędy ze mnie
 [szydził:

Naco, prawi, ten sajdak nosisz na twych kar-
 [kach,

Ponieważ do strzelania nie masz siły w bar-
 [kach?

Mnie to raczej Marsowe orężę przystoi,
 Którego się wieprz groźny i mściwy lew boi.

A ty licha dziecino, zaniechawszy łuku
 Głównią podkurzaj gachów przemierzłych na
 [bruku,

Mnie strzały daruj.—Prawda Febie! z twojej
 [kusze

Nieme bestye martwej pozbywają dusze —
 Mój zasię bełt z pieszczonych *wypuszczony

[rogów
 Przejmie ciebie i twoich przechwalonych
 bogów.

To rzekłszy z lampsackiego pałacu cięciwą
 Wrzuciłem mu do piersi strzałę zapalczywą.

A drugą, która niechęć i nienawiść czyni,
 Utopiłem w penejskiej młodziuchnej kniehyni.

Pierwsza była arabskiem powleczonea złotem,
 Ta zasię przytępiona ołowianym grotem;

Przetoż Apollo całem sercem ku niej pała,
 Nimfa zaś, obowiązków małżeńskich niedbała,

Woli jelenie śledzić po kniejach niełudnych
 Zaniechawszy urody i zalotów trudnych.
 Titan co na nią wejźry, z miłości umiera,
 Jako ogień chrost suchy i plewy pożera,
 Tak płomień jego serce gorące otacza,
 Czasem bierze otuchę, a czasem rozpacza.
 Widzi warkocz po szyi białej rozpuszczony,
 Piękny, choć superfinem w kółko nie sple-
 [ciony,
 Patrzy na oczy równe gwiazdom wyiskrzonym,
 Dziwuje się paluszkom z kryształu toczonym,
 To wargi, to ramiona okragłe przechwala
 I to, czego nie dojzrał; on tak się rozpala,
 Panna od niego oczy odwraca wstydliva,
 Cyntius krzyknie: Postój panienko poczeiwa!
 Nie uciekaj przedemną służebnikiem wiernym,
 Tylko owcy lękliwej przed wilkiem obżernym,
 Lub garlicy przed orłem, który ją chce szkodzić,
 Abo łani przede lwem przysłuża uchodzić.
 Ale ja nie umysłem wilczycy drapieżnej
 Spieszę do twych różanych ust i szyi śnieżnej.
 Pohamuj bieg niebogo, żebyś bieząc marnie
 Nie ugodziła nóżką na ościste tarnie.
 Uchodź lekko, za tobą i ja pójde miernie,
 Waruj upaść na skałę, abo ostre ciernie.
 Przytem rzuć na mię by raz okiem przyja-
 [cielskiem,
 Patrz, kto goni? nie jestem skotopasem
 [sielskim

Nie zrodziłem się kmieciem, ani prostym
[gburem.

Żebym chodził za bydłem gromadzkim z ko-
[sturem —

W delfickiej ziemi, w księstwie patarejskim
[ślicznem

I na Tenedzie jestem dzierżawcą dziedzic-
[cznym,

Umiem do kupy sprzęgać wietrzyki podwójne

I na lutni przebierać trafię stróny strojne,
Nie nowina mi śpiewać przy szemrzącym flecie,

Nie nowina kanzony grawać na kornecie,
Mogę galardy z włoską pergameszką skoczyć,

Płęsy ruskie wyprawiać, polskim tańcem to-
[czyć;

Chociażem z padewskimi nie siadał doktory,

Przecie lekarzem każdy przyznawa mię chory:
Znam ja, której chorobie przygodzi się ziele,

Niestetyż, choćże ludzi uzdrowiłem wiele,
Niemogę sobie pomódz mym własnym ratunkiem

O zła miłości, żadnym nie zleczone trun-
[kiem! —

Tą mową gdy jej nie mógł ucieczki zatrzymać,
Umyślił jej dogonić i gwałtem poimać.

Lecz temu nie podołał, bo penejska córa

Wziąwszy do nóg dziewiczych lekkowietrzne
[pióra,

Jęła uchodzić przed nim ukwapliwym skokiem ;

Cyntius popędliwym tuż tuż za nią krokiem
Nacierać nie przestawał, a jej przybywało

Ozdoby w biegu onym, bowiem białe ciało
Z trudu otoczyło się szkarłatnym rumieńcem ;

Choćże z głowy zaplotki upadły jej z wieńcem,
Pięknie z wiatrem się wiła kosa rozpostarta.

Tak kiedy więc ochota myśliwego charta
Za leśnym kotem w polu przeźroczystem ciska,

A ten z nieznajomego poszczwany siedliska
Wichrom bystrym wprzód nieda, ile tchu w nim

[staje,

Pędzi, ów odpoczynku także mu nie daje,
Ale tuż nad nim wisi, już już myśli nogą

Dostać go, już mu w sercu śmierć gotuje

[srogą,

Już chce pysk w szyi jego utopić za uchem,

A zwierz kusy umyka do lasa z kożuchem ;
Nieinaczej ci gońcy zawodem się drażnią,

Ten prędko dla nadziei, ta chybka bojaźnią.
Skorom Latończykowi przypiął do nóg skrzydła,

Uchwycił ją, a Dafne w rękę mu ostrydła,
Duch się w niej zahamował od ciężkiego
tchnienia

Przetoż widząc się bliską pewnego zginienia
Prosiła bogów, żeby natychmiast umarła,

Abo żeby ją ziemia rozstępna pożarła.

Jakoż na temże miejscu żywo zatrętwała,
 Twarz się jej śliczna skórą chropawą odziała,
 Z włosów listy, a z ramion gałęzie wyrosły,
 Nogi obie, które ją ukwapliwie niosły,
 W ziemię, na której stały, puściły korzenie,
 Tylko jeszcze serca jej nie ustało drzenie.
 Smutny Pean, że żywej nie mógł dostać żony,
 Zmarłą obrał za wawrzyn sobie poświęcony.
 Ja z tobą Rozymundzie łaskawiej postąpił,
 Bo jakom tobie czystych zapalów nie skąpił,
 Tak wzajem gładkowłosej twojej Lilidorze
 Ogniów nieugaszonych udzieliłem sporze.
 Równym sposobem matka prędkiego Memnona
 Miłowała przedziwnej urody Tytona,
 Tyton też, ulubwszy nadobną Aurorę,
 Płomienie brał do ciała z jej gładkości spore;
 Takiej i ja ku tobie życzliwości zażył.
 Tyś mnie u siebie bardzo ładajako ważył,
 Tyś najmniejszą podniętą Kupidowej strzały
 Dwakroć drożej szacował nad moje zapaly;
 Jam ciebie odrzucony na strony żałował,
 Ja, żeby twą dzielnością marnie nie szafował
 Wróg żywota ludzkiego, miasto srogiej kaźni
 Przybrałem towarzysza do twojej przyjaźni,
 Nie prostej krwi, lecz zacnych rodzicielów
 [córe,
 Najpiękniejszą w rosiejskim kraju Lilidorę.
 Ta zaledwie z jutrzeńką na Olimpie raną
 Pokazała niskiemu światu twarz różaną,

Zaraz z Septemtryonu śniegi z zimą sprosna
 Uciekły, na ich miejsce młody Zefir z wiosną
 Nastąpiwszy kwiatami pola uhaftował,
 Tej róże sromieźliwe wstydu udzieliły,
 Tej fiołki barwiste i pachnące zioła
 Koronę dla świetnego zgotowały czoła,
 Tę nabatejskie kołem otoczyły wonie;
 Tę Gracye na wdzięcznem piastowały łonie,
 Tę Kameny na wierzchu libetryjskiej skały
 Przy muzyce niebieską rosą wykapały,
 Ta w jednej konsze z matką moją pianorodną
 Na oceanie wielkim pływać była godną,
 Tę ja, gdy zamyślała boskiemu imieniu
 Łuźby oddać u Westy w niedostępnym cieniu,
 Namówilem w małżeństwo, że też ani zgadła,
 Jako u boku twego za stołem usiadła.
 Tak niegdy Persefona, Cerery kochanie,
 Umyśliwszy w świebodnym lata trawić stanie,
 Po łąkach i dąbrowach kwiatki wielorodne
 Zbierając przesadzała na grzędy ogrodne,
 Z nich to różeczki równała, to wieńce okrągłe
 Rozmaicie zwijała na czoło wyciągłe —
 Skoro ją stary Pluton w wirydarzu zoczył,
 Pierwej porwał do siebie, niżli jej doskoczył;
 Chociaż szyję okopcił w awernowych hutach,
 Choć do niej w smarowanych dziegiem wy-
 [szedł butach,

Chociażże dymem śmierdział i obrzydłą siarką

Wolała Plutonową bydź, niżli wieńczarką.
Któż nie wiadom uporu krnąbrnej Atalanty,

Jako brzydko gubiła miłosne galanty;
Żeby myliła biednym zalotnikom szyki,

Na wyścigi wypadać śmiała z zawodniki.
Ten jej miał bydź do śmierci przyjacielem całym,
Któryby z nią porównał jednostajnym czwa-
[łem;

A który pole w onej gonitwie utracił,
Gardłem lenistwo ciężkie i zaloty płacił.

Wiele się porywało wydolać jej w biegu,

Ale każdy ustawszy przy piekle noclegu
Miasto łożnice dostał, przecie do zawodu

Obrał się Megarejczyk z mojego powodu;
Temu ja w sercu nową wznieciwszy ochotę,
Dałem rozrywkę, dałem i dwa jabłka złote
I trzecie, które pasterz trojański na Idzie
Rodzicielce z piękności przysądził Cyprydzie.
A w tem, gdy znamię dała biegu trąba sroga,
Natychmiast przodek wzięła panna wiatro-
[noga

I pierwiejby onego dokończyła tańca,

By ją nie hamowała trzecia pomarańcza.
Bo gdy on jabłka rzucał, ona je zbierała,

Przez omieszkanie w drodze przejąć mu się
[dała.

Tym fortelem młodzieniec lotnej skoczce spro-
[stał,

Swoje zdrowie zachował, a z niej żony dostał
Ale ty przyjacielu za moim wyrokiem

Otrzymałeś nie gwałtem, nie szalonym kro-
[kiem,

Lecz miluchno i snadno; któż to inszy sprawił,

Kto imię Lilidory naprzód tego zjawił,

Kto ją oczom pokazał, kto w sercu osłodził

Oprócz mnie, którym do niej w dziewosłąby
[chodził?

Jam pierwszy oczy wasze do siebie nakłonił,

Jam pilnował, aby wzrok gdzieindziej nie
[stronił,

Jam usta wasze poił obfitą wdzięcznością,

Jam zaloty cukrował wasze przyjemnością,

Oświeciłem miłością w sercach drogi skryte,

Skruszyłem trwałym statkiem zamki niedo-
[byte,

Dwie dusze w jedno ciało takem mocno spoił,

Żeby ich wróg zawistny żaden nie rozdzielił.

Chociaż mokre obłoki powodzią rozplyną,

Chociaż morze i rzeki wody z brzegów liną,

Choć Eolus powietrze wzburzy wszystko właśnie,

Ten ogień w sercach waszych nigdy nie
[zagaśnie.

Darmo tedy Kupido o was się pokusi,

Bowiem pochodnia jego tu szwankować musi,

Zechcieli wam z daleka szkodzić z swej łuczyny,
Prędko z swych strzał miłosnych będzie miał

[perzyny;

Przystąpili też blisko, nacierając śmieie,
Zapewne buczne skrzydła zostawi w popiele.

Niechajże was jako chce ten bożeczek drażni,
Wy bezpiecznie w tym stanie krom płóchej

[bojaźni

Żyjecie, który bóg w raju rokosznym sporządził.

Kiedy samemu źle byź człekowi osądził.

Więc nie mędrca, ni brata, ani też drugiego

Adama utworzył mu do życia spółnego,

Lecz żonę ślubną z jegoż uformował ziobra—

Zła rzecz była jednemu mieszkać, dwojgom

[dobra.

Odtąd z tej pary jako z źródła woda żywa

Tem więcej wynikając sownie wypływa

Na wszystkie ziemskie kraje, i gdzie Tytan

[młody

Umywa raną rosą różane jagody

I gdzie późno oświeca hesperyjskie knieje,

Zkąd Auster południowem skrzydłem ciepło

[wieje,

Zkąd Boreas na wichrach nieścignionych

[leci,

Wszędy mnóstwo panuje Adamowych dzieci:

Te zasiadają pańskie i cesarskie krzesła,

Te wymyślają coraz subtelne rzemiosła,

Te budują pałace, miasta, zamki, dwory,
 Te napełniają wojska, niebiosą, klasztory,
 Te regiment nad wszystkim stworzeniem trzy-
 [mają,
 Te przez ozdobne wnuki i śmierci znikają;
 A chociaż im do czasu te lepianki z gliny
 W proch nieznaczny rozdrobi śmiertelna
 [łotryni,
 Przecie dnia ostatniego, w świetniejsze odziani
 Członki, do chwały będą niebieskiej wybrani.
 Tym kształtem pomarańcze dwie w żyznym
 [Kancpie,
 Gdy słońce przemieszkiwa w złotorunym
 [skopie,
 Listami się okrywszy coraz rozrastają
 W latorośle, a jabłka po kwietniu wydają;
 Nie inaczej początek małżeńskiej przyjaźni
 W zalotach się zieleni zrazu dla bojaźni
 I nadziei; a skoro gruntowną umowę
 Uczyni, bierze wieńce rozkwitłe na głowę;
 Gdy zaś stanie przymierze ślubne, po niem gody,
 Na końcu wyrastają małżeńskie jagody.
 Z nich plemienia ludzkiego nieprzebrana tłu-
 [szeza
 Rojąc się światu temu zgrzybieć nie do-
 [puszcza,
 Coraz pod stare strychy młódź nową podsadza,
 Którą śmierć zatrzymywa, czas łakomy
 [zdradza.

Samego tylko stanu małżeńskiego ksieni

Wszystkokrotna nie przetrwa, ani wykorzeni;
Insze stany prędkoby dawnością ustały,

Gdyby z małżeństwa świeżych posiłków nie
[brały.

Trzykroć szczęśliwa paro! z ciebie jako z pło-
[dnych

Dwu szczepów wiele wznidzie owoców do-
[rodnych.

Bezpieczniej polatują dwie synogarlice,

Ochotniej pnie się w górę bluszcz wsparty
[na tyce,

Wdzięczniejszy odgłos bije z dwu szpinetów
[zgodnych,

Większy zapach z dwu lilij wypada ogrodnych,
Bystrzej płyną dwie rzecze do kupy spuszczone,

Trwalsze w ciągnienu konie do pary sprzę-
[żone,

We dwa rzędy sadzony ogród kształtniej stoi,
Dyament w kaście złotym jaśniej światłość

[dwoi,

Głośniej dwa słowikowie śpiewają świebodni,

Weselej zapalonych gore dwie pochodni:

Tak i wy w jedno życie z obojga wcieleni

Z obudwu stron będziecie żyć błogosławieni,

Tego wam niebo życzy, które swe pałace

Wyprzątnione przez wasze chce osadzić
prace;

Tego wam świat uprzejmie winszuje wesoły

Na uczestnictwo wasze gotując żywioły;

Tego ojczyzna, tego i ja sam bogato

Użyczyć chcę waszemu spółkowaniu za to,

Ze wy wzięwszy przed oczy zacny wyrok boski,

W tył rzuciwszy frasunki, trudy, koszty,

[troski,

Nie ścieszkami ciasnemi, nie manowcem skry-

[tym,

Aleście się puścili w zawód torem bitym,

Bieście, nie ustawając w chwalebnym zakonie,

Do kresu, gdzie macie wziąć dwie złote

[koronie;

Oto za was Kupido (nie ów co się łągnie

W Pafie) lecz Amor boży to jarzmo pocią-

[gnie,

On sam wasze ciężary na swą wzięwszy szyję

Ulży wam i w cieniu was swych skrzydeł

[zakryje,

Żeby wam nie zaszkodził ogniem dziennym ani

Febus jasnogorący, ani nocna pani.

On otoczywszy piórami lotnemi ramiona,

Wyniesie was z niskości tych nad Oriona.

Onoż i siostra jego Zgoda, duszę z duchem

Lutując, przepasuje was wiecznym łańcuchem;

Ta skroniom waszym róże gotuje wyborne,

Ta słodkobrzmiącej lutni ćwiczy strony sforne,

Za nią w tropy wesoła poskakuje rota:

Powolność, wiara, pokój, dobra myśl, ochota—

I fortuna życzliwa na takie igrzysko

Nie omieszkała, owszem przystąpiwszy blisko,
Binde z oczu zdejmuję, a z szczęśliwej czary

Na głowę waszę wlewa niepojęte dary.

Bóg, też, dawca wszelkiego dobra, swą osobą
Ze tam przybywa, gdzie dwaj zgodnie żyją
[z sobą,

Byście w zaczętej drodze nie upadli marnie,

Zewsząd was nieomylną dobrocią ogarnie,

Oczy łaskawe ku wam nakłoni z wysoka,

Pilnując ścia waszego, jak źrenice oka,

Da miejsce prośbom waszym pokornym u siebie,

Pospiesz na ratunek wam w każdej po-
[trzebie,

Skarby łask nieprzebranych nad wami otworzy,

Pociech, zdrowia, radości i lat wam przy-

Wasze dolegliwości, uciski, kłopoty [sporzy,

Przemieni w nieodmienną roskosz i w czas
[złoty,

Aż wy nacieszywszy się z wnuczęty swojemi,

Otrzymacie dziedzictwo obiecaney ziemi. —

Tymczasem, wdzięcznie proszę, przyjmiecie
[tych gości,

Których do was przywodzę z roksolańskich
włości:

Dwa chóry panien, trzeci z młodzieńców ze-
[brany,

Idą spieszo z muzyką, z tańcami, z pad-
[wany.

Ale dawno dziewiczy pierwszy poczet teśni,
 Że jeszcze nie zaczyna różnogłośnych pieśni;
 Więcże im puszczę plac dla lepszej krotchwilej,
 Wy uznawajcie, która zaśpiewa z nich milej.

PIERWSZEGO CHORU PANIEŃSKIEGO.

1. PNEUMELLA.

Teraz głośna muzyko z wdzięcznym Arionem
 Zakrzyknij one pieśni jednostajnym tonem,
 Których skały twardouche
 Słuchały i lasy głuche.

Oto pary do tańca najcelniejsze idą,
 Już nie miękki Adonis z udatną Cyprydą,
 Ani z Tezeuszem ładna
 Wyskakuje Aryadna;

Ani Dardańczyk, który za pomocą młodzi
 Trojańskiej porwał gładką Lacenkę do łodzi
 I, wpadłszy na okręt nagle,
 Podał wiatrom białe żagle;

Zrazu po oceanie żeglując szalonym
 Pełen strachu tańcem się zabawiał gonionym,
 Aż gdy pod ojczystą Idą
 Doszedł lądu z Tyndarydą.

Dopiero odpocząwszy z podjętych niewczasów
 Przechadzkami się bawił środkiem ciemnych
 Częstokroć kryniczną wodą [lasów,
 Mył ciało z kochanką młodą.

Jeżeli przyjaciolskiej chciał zażyć biesiady,
 Poszedł w pęsy z Heleną, a dzikie Dryady
 Jedne przed niemi skakały,
 Drugie na multankach grały. —

Ale tu oblubieńcy, krom wszelkiej bojaźni
 Przymierze z sobą ślubnej zawarłszy przyjaźni,
 Dzień dzisiejszy krotchwili
 I weselu poświęcili.

Przetoż starsza drużyna usta sokiem chłodzi
 Bachowym, a przed stołem grono pięknej mło-
 Z białą czeladzią na poły [dzi
 Zaczyna taniec wesoły.

Każda z nich czołobitne oddawszy ukłony,
 Jako głos melodyi zabrzmiał upieszczony,
 Raz kroczy wolnym szeregiem,
 Drugi raz pospiesza biegiem.

Lecz tam wszystka uciecha, tam wszystkie są
 [gody,
 Kędy z knichynią nową rej wiedzie pan młody,
 Niechajże wszystka muzyka
 Dla nich wesoło wykrzyka.

2. TYMORYNNA.

Niechaj kto inszy słodką melodyą
 Głośno wysławia rzymską Lukrecyą,
 Która na cnocie skoro szwankowała,
 Krew swą wylała.

Także i Wanda, nie chcąc cudzoziemca
 W małżeństwie cierpieć, Rotogera Niemca,
 Nad wiślnym brzegiem pogrzebiona wszędzie
 Rymem mu będzie.

Może przypomnieć wiarę Penelopy,
 Kiedy zdradzała niewstydlive chłopcy,
 Psując w tuwalni coraz nocą skrycie
 Dniowe uszycie.

Niech drugi gładkim wierszem opowieda,
 Jako żałosna bardzo Andromeda
 Na twardej skale wisiała opięta
 W żelazne pęta,

Aż gdy Perseusz śmiercią się jej wzruszył
 Zabiwszy stróża okowy pokruszył,
 Co większa jeszcze, wziął za żonę ślubną
 Panienkę zgubną

Nasze łagodne ogłaszają ody
 Dnia dzisiejszego uroczyste gody
 I społecznego mieszkania przyjęte
 Ustawy święte.

A tak miłości boża! na ofiarę
 Białych łabędzi w twoje jarzmo parę
 Przyjmi sprzężonych, bądź prawdziwym stróżem
 Nad ich powozem.

Ty krwi nie pragniesz wytoczonej, ale
 Najmniejszą duszę chcesz zachować w całe,
 Niechże w przybytku twoim ta obiata
 Zażywa świata.

A iż w podarkach żywych kochasz wielce,
 Przetoż nie skopy, nie otyłe cielec,
 Lecz serca na ich ołtarzu właściwym
 Pal ogniem żywym.

3. HELENORA.

Już to próżno mój ukochany! przyznać ci mu
 Zraniłeś mi niepomału serce i duszę, [szę,
 A nie dałeś mi pociechy inszej w chorobie,
 Tylko tę, że ustawicznie myślę o tobie;
 Albowiem lubo dzień po niebie światło rozleje,
 Lubo smutna noc czarnym świat płaszczem
 [odzieje,
 Żal mię trapi bez przestanku ciężki niebogę,
 Że bez ciebie najmilejszy! wytrwać nie mogę.
 Chociażes ty jest na pojrzeniu mnie bardzo
 [cudny,
 A, co większa, i w rozmowach wielmi obłudny,
 Nadto, że mi nie oddawasz chęci wzajemnej,
 Przecie jednak nie wiem, czemuś u mnie
 [przyjemny.
 A bogdajżem cię nigdy była przedtem nie znała,
 Niżelim w tobie serdecznie tak zakochała;
 Zakochawszy, jeżeli ci nie miła przecie,
 O bogdaj żebym nie długo żyła na świecie.

4. LICYDYNA.

Moje miłe rówiennice!
 Powiem wam swą tajemnicę,

Żałośna, nie mała szkoda mię potkała —
Nie we złocie, ni w dostatku,
Ale w najprzedniejszym statku:
Pół roka minęło, serce mi zginęło;
Nie był nikt czasu tej zguby,
Tylko mój jedyny luby,
Przecie z tej przyczyny nie dają mu winy,
Bo niebrał on serca mego,
Gdyż samo zbiegło do niego,
Aż z swej dobrej woli zostało w niewoli.
Jeszcze mu dziękuję za tę
Uczynność, że moję stratę
W tak znacznej potrzebie przytulił do siebie.
Inszej mu nie dam nadgrody,
Tylko połowicę szkody;
Na czem małoli ma, niechaj wszystko trzyma,
Nie zechceli przestać na tem,
Wiem, co ja uczynię zatem —
Bym nie zbyła duszę, za sercem pójść muszę.
Żadna panna, ani pani,
Wierzę, tego nie nagani,
Ile białejgłowie, miłe mi jest zdrowie.
Choćby nie rada, ja tuszę,
Przecię tak uczynić muszę —
Bez serca, wszak wiecie, trudno żyć na świecie.

5. POMOZYA.

Do ciebie ja przez morze łez mych nie prze-
[będę.

Choć w okręt z strzał serdecznych zbudowa-
[ny wsiedę,

Choć Kupido na żagle da mi skrzydła swoje,
Chociaż Wenus sterować będzie nawę moję —
Bo wiatr mego wzdychania tak poburzył wody
I żal mój nagły takie wzbudził niepogody,

Że niżeli na drugą nadziei mej stronę
Przyjadę, we łzach własnych nieszczęsna
[utonę.

Przeto ratuj, mozeszli, podaj obietnicę,
Daj słowo, którego się tonąca uchwyćę,

A jeżeli w tej toni tęskliwej zaginę,
Każ napisać na grobie, że przez twą przy-
[czynę.

6. KORONELLA.

Śliczny aniele, w człowieczem ciele

Duchu przewybrany,

Ciałem nadobnem, jako ozdobnym

Płaszczem przyodziany!

Tobie bez miary bóg nadał dary

Na twoe młode ciało,

Wszystkie przymioty pięknej istoty

Przyrodzenie wlało.

Bowiem człowieku przybywa wieku,
Zakwitają lata,
Gdy z wrostu twego częśćkę pięknego
Upatruję świata.
Z twojego czoła, radość wesoła
Jawnie wylatuje,
A wstyd pieszczony jako z zasłony
Płeć swą pokazuje.
Przez oczy czyste twoje ogniste
Zorze wynikają,
Których promienie ludzkie sumnienie
Nagle przerażają.
Z serca twojego ulubionego
Przez oczy wstydlive
Miłość zakryta żądę nam chwyta,
Ognie miece żywe.
Twoje jagody pięknej urody
Owoc wydawają;
Z ust zaś różanych słów nieprzebranych
Źródła wypływają.
Ciebie do góry prędkimi pióry
Cna sława winduje,
Miłość skrzydlata, gdzie jeno lata,
W rękach cię piastuje.
Przecież ja ciebie i tu i w niebie
Nie mam za anioła;
Lecz jesteś tajnym i niezwyčajnym
Kupidynem zgoła.

7. LENERULA.

Oto ja dzisiaj śmiertelną zasłonę
 Ciała grubego złożywszy na stronę,
 Dziwnym a nie lada jakim pójde na powie-
 [trze ptakiem,
 Wprawdzieć nie z Krety — z obłądliwych
 [przecie
 Budynków, jakie Dedalus na Krecie
 Sztucznie zbudował przed laty, wylecę czło-
 [wiek skrzydlaty.
 Już mi nadzieja woskiem pióra spina,
 Już mi chęć skrzydła do barków przypina,
 Już mię myśl porywca z niska pod jasne
 [obłoki ciska.
 Terazże lotem wpadłszy między wiatry,
 Przez dzikie pola i oziębłe Tatry
 I przez niezbrodzone rzeki polecę jako ptak
 Aż gdy roszańskie obfite doliny [lekki;
 I kąt mnie miłszy nad insze krainy
 Obaczę, natychmiast pióry puszcze się ku zie-
 [mi z góry;
 Tam raz przywitam, trzykroć ucałuję
 Część serca mego, którą tak miłuję,
 Że dla niej lubo śmierć, lubo żywot, przyjmę
 [zawsze lubo.
 Widzę już, widzę oczy ukochane,
 Widzę jagody i wargi rumiane,



Widzę postać niezmyśloną, mnie tysiącokroć
[ulubioną.

Ktoby cię nieznał Symnozynie złoty,
Jedyne moje na świecie pieszczoty?
Tyś rozkosz ma nieodmienna, tyś myśl moja
• [całodzienna.

O dniu szczęśliwy, chciej się prędko spie-
[szyć,
Który stroskane serce masz pocieszyć
Natenczas, kiedy na jawie swemu miłemu się
[stawię.

8. DORYMUNDA.

Próżno na moje kochanie uskarżasz się Da-
[mianie!
Że miłować nieboże w twoich posługach nie
[może.
Niewiesz, że w udatnem ciele mieszka pychy
[bardzo wiele,
A kto ma więcej gładkości, tem więcej mie-
[wa hardości. —
Ztąd i serce nieużyte ciałem przyjemnym na-
[kryte,
Jako i sam człowiek hardy, nakłania się do
[pogardy.
Gdy zaś serce swoje chęci na inszą stronę
[nakręca,
Trudno niem kto władać kusi, ponieważ go
[nie przymusi.

Może kto mieć człeka kwoli, ale serca nie
[zniewoli,
Nawet śmierć, która go strawi, wolności go
[tej nie zbawi.
A ty chcesz sercem kierować cudzem, abo
[mu panować?
Daremnie się o to kuszysz, ponieważ go nie
[przymusisz.

9. CICERYNA.

Widziałem cię z okieneczka, kiedyś przechodził,
Rozumiałam, żeś się zemną obaczyć godził,
Aleś ty pokoje i mieszkanie moje
Prędkim minął skokiem,
A na mnie nędznicę, twoją niewolnicę
Aniś rzucił okiem.
Żał mię przejął niesłychany, gdym to ujrzała,
Bóg strzegł, martwą zaraz w oknie żem nie
[została,
Lecz to niebaczeniu, abo też niechceni
Twemu przyczytałam,
A wieczornej chwili, tusząc sobie mile,
Tylko wyglądałam.
Przyszedł wieczór, mrok mię nocny w okien-
[ku zastał,
Trwałaś przecie, dokąd księżyc pełny nie na-
A ciebie nie było, ani cię zoczyło [stał,
Oko moje smutne,

Aniś listkiem cisnął, aniś słówko pisał,
 O serce okrutne!
 Kędy teraz twe usługi, kędy ukłony?
 Kędy lutni słodko brzmiącej głos upieszczony,
 Który bez przestanku zmierzchem do po-
 Słyszecieś mi dawał, [ranku
 Przy nim winszowania i ciche wzdychania
 Lekuchnoś podawał?
 Niemasz też dawnych zabaw, nie słyhać pienia,
 Pełne serce tesknić, uszy pełne milczenia.
 Gdzie zwyczajne śmiechy? gdzie dawne ucie-
 Niebaczny człowiecze! [chy?
 Niewiesz, że przygoda i godzina młoda
 Prędziuchno uciecze.
 Przeto, żeś mi nie winszował szczęśliwej nocy,
 Nie uznały snu miłego biedne me oczy;
 Także ty wzajemnie łaskawej przyjemnie
 Nocy nie zakusisz,
 Lecz przykre niespania i częste wzdychania
 Co noc cierpieć musisz.

10. HADRYSLA.

W południe sumna Cypryda
 Szukając niegdyś Kupida obłąkanego,
 A gdy Acydał zbiegała,
 Nie znalazłszy narzekała z żalu ciężkiego:
 Kto mię w frasunku pocieszy,
 Kto się z weselem pospieszy do mnie sieroty?

Kto mi znajdzie mego syna,
 Maluczkiego Kupidyna, moje pieszczoty?
 Obdarzę go jedną z wielu,
 Wybrawszy za przyjaciela, Haliną gładką.
 Zechcieli inszej nagrody,
 Dam mu dostatek urody i postać rzadką. —
 Co tu czynić mam z wszetecznem
 Dzieckiem? bowiem mi w serdecznym kryje się
 Jeżeli go wydam Wenerze, [gmachu.
 Kupido mię, jako wierzę, nabawi strachu.
 Jeżeli go zataję zasię,
 Rozgniewam Pafię na się, sobie zaszкодzę.
 Siedźże zbiegu w sercu mojem,
 Tylko mię płomieniem twoim nie pał tak srodze.

11. POSCYLLA.

Pszczółko niemiłosierna! czemuś uraniła
 Moj paluszek, dla czegoś żądło weń puściła?

R. Dlatego cię ujadła,

Żeś z ula miód wykradła,

Któregom miała pożywać w późnej jesieni.
 Patrzaj, jako od razu skóra się rozpadła,
 A od bólu srogiego twarz moja pobladła.

R. Pewnie zdrową byś była,

Gdybyś nie poruszyła

Cudzego i nie sięgała do skrytej dzielni.
 Któż to wiedział, żeś natenczas w dzielni sie-
 [działa,

Kiedym ja nieszczęśliwa miód z niej wybierała

R. Tak świat rozkoszy słodzi,

Tuż przy nich gorzkość płodzi,

Miedzy trochę miodu żółci przydając wiele,
Niedbam, żeś mię boleści pszczołko! nabawiła.
Ponieważ dlategoś miód z żądłem utraciła.

R. Wszystkoś mi odebrała,

Com najlepszego miała —

Masz miód, masz żądło, jesteś pszczołką
[w ludzkim ciele.

12. BERNETIS.

Kochaneczku, mój kwiateczku miłszy nad róże,
Nad lilie, konwalie, i co bydź może

Przyjemnego w pięknem lecie,

Kiedy bierze na się kwiecie barwę rozliczną!
Twa osoba, twa ozdoba mój oblubieńcze!

I nad zioła, owo zgoła i nad młodzińce,

Których terazniejsza chwila

Młodością przyozdobiła, bardziej jest śliczną,
Choć młodzińcy swemi wieńcy mnie obsyłają,
Choć dziewczyny rozmaryny wonne mi dają,

Sama wdzięczność twoja miła

Serce moje zniewoliła, ja niewiem czemu.
Chceszli winy mój jedyny! nie popaść dla mnie,
Moje chęci miej w pamięci, bądź łaskaw na

Daj mi dar za dar przyjemny, [mnie,

Miłość za miłość, wzajemny dar sercu memu.

Nie życz mi serdecznej szkody,
Nie żałuj równej nagrody sercu nędznemu.

13. BORONELLA.

Skoro wiosna młoda pojżrenie wesołe
Skloniła na pola nagie i góry gołe,
Zaraz świat starość swą odmładza,
Zaraz ziemia owdowiała płód martwy odradza.
A ty Pawencyo! w takiej grzecznej dobie
Dni ucieszne smutno trawisz w przykrej cho-
A czasy wdzięczne i rozkoszne [robie,
Frymarczyłaś na kłopoty i chwile żałosne.
Pójdziem wszystkie w sady kwiatkami nat-
[knione,

Pospieszmy i w ogrody nowo sadzone,
Tam wieńców z najzdrowszego zioła
Zgotujemy dla twego struchlałego czoła.

Przetoż śliczna dziewczko! pod ten czas chory
Z ochotą chciej nasze przyjąć życzliwe zbiory;
Jeżeli cię nie mogą uleczyć te kwiaty,
Więc się z tobą podzielimy czerstwemi laty.

14. CYPRYNA.

Roksolanki ukochane! przecz usta wasze ro-
[żane,
Czemu wasze słodkie strony nie brzmią wdzię-
[cznej Telegdony?
Godna jest przedniego pienia zacność wieczne-
[go płomienia,

By jej serdeczne zapaly z jutrzemką równo
[gorzały.
Nie tak zorza z jasnej kosy rozpościera świe-
[tne włosy,
Nie tak wargi swe szarłatne wystawia światło
[udatne,
Jako młodo Telegdona, pięknym ogniem roz-
[palona,
Od zatajonych płomieni oblicze wstydem ru-
[mieni.
Lampy rozsiane po niebie! jeżeli ku waszej
[potrzebie
Światłości więcej mieć chcecie, zaraz od niej
[zdobędziecie.
I wy łaskawe boginie! które w północnej
[krainie
Od przykrych mrozów ziębniecie, prędko się
[u niej zgrzejecie.
Ani walne wody, ani morskich przepaści ot-
[chłani,
Nawet lata nieprzeżyte i marmury twardo ryte,
Choć żadnej skazy nieznają, pamiątki jej nie
[przetrwają.
Przetoż śpiewacy ucieszni! zaczynajcie nowe
[pieśni,
I roksolanki pieszczone! ogłaszajcie Telegdonę.

15. BELLONIA.

Już siódme lato koralowe wargi
 Różom rozwija, już siódmy raz skargi
 Słowik powtarza siedząc na leszczynie,
 Jako o srogim śpiewam kupidynie,
 Który nie włócznią, ani ogniem małym
 Serce mi zranił, lecz piorunem całym
 Ono przeraził, kędy się otoczył
 Płomieniem i sam w pośród niego skoczył;
 Zaczem mu i łuk i zalotne strzały
 I żagle w chybkich barkach ugorzały,
 Że choć czasem chce wylecieć do góry,
 Nie może wbić się spalonemi pióry —
 Owszem iż skrzydła niespokojnie trzyma,
 Coraz tem większe zapały rozdyma.
 Cieszcze się teraz z tak znacznego czynu,
 Okrutnej matki okrutniejszy synu!
 Ja pałam, we mnie pożary się niecą
 Wielkie, a choćże iskry spore miecą
 W serce miłego przez oczy pieszczone,
 Jednak nie mogą palić rozdwojone.
 Niechże ja będę miłości kościołem
 Ognistym; tylko niżeli popiołem
 Zostanę, niechaj najmiłszy przybędzie,
 Że ja podpałem, on ofiarą będzie.

16. MAJORANNA.

Jużem z pieluch wyrosła i lat panienskich
[doszła,

Już mam z potrzebę zwrostu i urody po
[prostu —

A nie wiem przecie, kto mię na świecie przyj-
[mie w małżeńskie stadło.

Umiem potrefić włosy i warkocz zapleść
[w kosy,

Kłaniam się bardzo snadno i tańczę układno.

A cóż potemu, kiedy żadnemu w serce się nie
[wkładło!

Mam pogotowiu wiano, posag mi zawiązano,
Obiecali wesele sprawić mi przyjaciele;

Ale to fraszka, gdy młodzieniaszka nie mam
[dziewka stroskana.

Bowiem niczem są szaty, także posag bo-

Lada co obyczaje, kiedy nie dostaje [gaty,

Ukochanego, obiecanego, przyjaciela i pana.

17. MARANTULA.

Za twoje kochania ku mnie ukwapliwe,

Za twoje szczerości nader pieśzczotliwe,

Przyjmijże mój najmilszy kochany!

Odemnie ten wianeczek rożany.

Godzienesz lapońskich pereł, abo złota,

Ale wiedząc pewnie, że ja jest sierota,

Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
Dar to pospolity, lecz nie ładajaki,
Droższy nad klejnoty i pyszne kanaki;
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
Bowiem że w nim róża jeszcze nie pomięta,
Nie gardziłyby nim przedniejsze panięta;
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
Lecz ja pominawszy wszystkie ich zawody,
Tobiem go samemu chowała krom szkody;
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
Samam ja te kwiaty w ogrodzie mym lubym
Zrywając cierniem zraniłam się grubym;
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
Jam je, z twarzy mojej dodawszy rumieńcu,
Usadziłam kołem jednostajnem w wieńcu;
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.
A żebym do ciebie więcej nie teskniła
I sercem swe między te róże przywiła,
Przyjmijże mój najmiłszy kochany!
Odemnie ten wianeczek różany.

18. ANTONILLA.

Śliczna Maryno, morska bogini, przyrodna
 [Wenerze,
 Z morskiego łona tak, jako ona, urodzona
 [w wierze!
 Jako Wenerę, tak też jej cerę i z dzieciną
 [młodą,
 Mówię to śmieie, w śmiertelnem ciele celu-
 [jesz urodą;
 Bo Wenus dawna ani nam jawna, już kędyś
 [zbabiała,
 Także w jej synku bez odpoczynku moc pier-
 [wsza ustała.
 Ale ty świeża, do tego z bliża, ludziom oczy-
 [wista,
 Mocą wrodzoną, nie wysiloną, wszystkaś jest
 [ognista.
 Nietylko z bliska, twego ogniska płomień
 [ludźmi władnie,
 Ale z daleka palisz człowieka każdego szka-
 [radnie.
 Kto na cię dwornie, lubo pokornie okiem rzu-
 [cić kusi,
 Jako topnieje воск, gdy się grzeje, rozpływać
 [się musi.
 O Nimfo morska! jużes nie gorzka, jużes i
 [nie zimną,
 Z wody płomienie nad przyrodzenie wydając
 [rzecz dziwną.

WTÓREGO CHÓRU MŁODZIEŃSKIEGO.

1. HELIODOR.

Kiedy Amfion lutnista ćwiczony
Na dziewięć buntów nawiązane strony
Przy suchym trącał Kaistrze, już tam najprze-
[dniejsze mistrze,
Którzy się szczycą Talią, celował swą molodyą;
Abowiem ciała leśne próżne ducha
Na jego granie nadstawiały ucha,
Nawet dąbrowy zielone i doliny rozróżone,
Drzewa, góry, rzeki, skały muzyki onej słuchały,
Ptacy nad jego wieszały się czołem,
Zwierz go otaczał jednostajnem kołem,
Rzeki nieme i żywioła nierozumne — owo
[zgoła
Wszystkie powszechnie stworzenia do jego spie-
[szyły pienia.
O boska lutni! coś za władzą miała,
Kiedys do siebie wszystek świat zwabiała?
Co to za rokoszne wdzięki wynikały z onej
[ręki,
Że ich przewyborne tony przenikały płód stwo-
[rzony?
Wierzę, nie miałaś inakszej wdzięczności,
Tylko żeś pieśni grała o miłości,
Która przez jedno skinienie, jakoby przez gło-
[śne pienie,

Wszystek krąg ziemski pociąga i z niska nie-
[ba dosiága.

O ogniu! który gdy się w serce wkradniesz,
Ciałem i duszą potajemnie władniesz,
Tobie gwoli na szpinecie i na cichym gra-
wam flecie,
Ty mnie daj z twych przyjemności iskierkę
[jedną miłości.

2. AMARANT.

Niech się insze w bogate stroją złotogłowy,
Niech skarby na się biorą, niech bryzują głowy,
Niechaj dyamentami palce swe okują,
Niech szyje zamorskimi perłami osnują —
Fraszka szumne ubiory, fraszka i bławaty,
Bowiem nie tak na złoto, ani pyszne szaty,
Nie tak się zapalają prędko na pieniądze,
Jako na przyrodzoną gładkość, ludzkie żądze.
Nie pomogą niewdzięcznej twarzy drogie sztuki,
Nie ozdobią jej włosów przyprawnych peruki,
Grunt uroda — komu tej jednej nie dostaje,
Nie dadzą jej bogactwa, ani obyczaje.
Przeto milszaś ty u mnie nadobna dziewczeczko,
Gdy się z prosta ubierasz w cieniuchne gie-
[złeczko,
Niżeli niepozorna panna, chociaż szatna;
Milszaś ty mnie w koszuli dziewczyno udatna!

Jeżeli i ta cięży, zrzuć ją z siebie,
I bez niej ma pociecho! przyjmę ją ciebie.

3. HILARYON.

W chwilę wesołą pod wieczór zalotny
Przyleciał do mnie coś za bożek lotny
W rękę trzymając światło jadowite,
Ktorem on serce moje frasowite
Że miał podpalać, jał się wychwalać.
A gdy już do mnie z pochodnią przyskoczył,
Jam mu w niej ogień rękoma przytłoczył,
A on tem bardziej zajątrzony krzyknie:
Żaden przed moim płomieniem nie zniknie,
I ty daremną waśń wieszysz ze mną —
Skoro tę skargę Rozynie przełożył,
A w jej wstydlive oczy głównie włożył,
Znowu zapaly gorące rozżarzył,
Aby mię niemi bez przestanku parzył —
Jakoż sam czuję, że nie folguje.
Nigdy ja tego nieszczęsny nie wiedział,
By u Rozyny ogień w oczu siedział,
Któż we mnie zapal haniebny ugasi?
Pójdę do mojej ukochanej Basi,
Bo jej źrenice są dwie krynice.

4. CYPARIS.

Na murawie przy Lipinie
Trafiło się w chłodzie usnąć tuż przy wodzie
Pięknej Halinie.

A gdy twardo spała, pszczołka przyleciała,
 Coś słodkiego w uściech powoniała,
 Dziewczę wargą ruszy, pszczołkę poruszy,
 Aż ją ujadła;

Tak złość wyrządziła, żądło zostawiła,
 Puchliny ust wdzięcznych nabawiła.

Jam nieszczęsny nie wiedział o tem,
 By w uściech jad miała, gdy mi gęby dała
 Wnet jakoś potem.

Wprawdzieć człeku miło, gdy się to trafiło;
 Teraz czuję, że tam żądło było,
 Halino nie słyszysz skargi?

Przyznawam niebogo! zraniłaś mię srogo
 Twojemi wargi.

Nie dałbym tej rany za zdrowie w zamiany,
 Niech od szczęścia bywam tak karany.
 Ciebie zaś żal mi dziewczyny,

Możesz snadnie kędy z twej rożanej gęby
 Zbyć tej puchliny —

Chceszli w tej chorobie radzić mnie i sobie,
 Oddaj serce ty mnie a ja tobie.

5. SZYMNOZYS.

Tobie lutni mowna i wam wdzięczne strony!
 Uskarżam się na niewdzięczność Telegdony,
 Która skoro mi ogień w sercu podłożyła,
 Zaraz się skryła.

Pała serce, chociaż wiatry złą nadzieją
 Na zapaly rozżarzone zewsząd wieją,
 A płomień wyniosły, który z nich wynika,
 Głowy mej tyka.

Tenże pożar, skoro doszedł i rozumu,
 Pełno po głowie kłopotów, pełno szumu,
 Już od dymów źrenice urażone płaczą,
 Już łyzy z nich skaczą.

Jeśliś myśli uzdrawiała kiedy chore
 Lutni! ratuj serce, póki nie przegore,
 Pomóż, dokąd w ostatnią nie pójdzie perzynę
 Serce jedyne.

Ale jakoż lutni! ogień ten zatłumisz,
 Który swym dźwiękiem podżegać bardziej
 [umiesz?

Gdy jeszcze Telegdonę swym głosem chwalisz,
 Sama mię palisz.

Telegdono! tyś boginią ulubiła,
 Która się w morzu burzliwem urodziła,
 I samaś morze — zkaźde na moje zniszczenie
 Bierzesz płomienie?

Z oczu twych jasne płomienie wypadają,
 Te spróchniałe kości we mnie podpalają,
 Te mię pieką okrutne mojemiż żądzami,
 Jako świecami.

Wierzę, kiedy ciało moje próżne duszy
 Robak podziemny swym zębem w proch po-
 [kruszy,

Skoro na mnie ognistem pojrzyysz twojem okiem,
Ożywę skokiem.

Myle się? nieubłagane twe przymioty
Raczej do morskiej podobne są istoty,
W tem burze, wichry, flagi, skały nieprzebyte
Sercu są skryte.

Ani niebo wylewając rosy płodne,
Ani wiatry powiewając kwiatkorodne,
Ani osłodzą morskiej gorzkawej paszczeki
Łagodne rzeki.

Tak też chęci zwykłe i przyjaźne
Zaloty z podarunkami nie są ważne.
Nie mają miejsca pieśni dowcipnej Kameny
U złej Syreny.

Przetoż czas na brzegu stawić suche stopy,
Póki mię nie pożrą żywcem te zatopy
Morskie, których w mem sercu ognie wodą strą-
Z nienagła gasną. [szną

6. HIPPOLIT.

Rozyna mi w taneczku pomarańczę dała,
A potem i wianeczek dać przyobiecała,
Ale gdym jej pomagał wesołego tańca,
W ogień się obróciła ona pomarańcza.

Ono jabłko żarzystym węglem mi się stało,
Spaliwszy duszę nędzną, spaliło i ciało.
Ogniu mój, o Rozyno! prędkom cię zachwycił,
Prędko mi cię na sercu złoty owoc wzniecił.

Teraz wiem, co jest miłość; nie Wenus łaskawa
 Spłodziła ją, lecz lwica na pustyni krwawa,
 Tygrys, niemiłosierna nad błędnym człowie-
 [kiem.
 Na Kaukazie szalonem karmiła ją mlekiem.

7. AURELI.

Ukochana Lancelloto! ciebie nie proszę o złoto,
Niechcę u ciebie kamieni bogatych, ani pier-
[ścieni;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.
Wszakże jeszcześ ziele siała, kiedyś mi go
[obiecała,
Pierwej, niżliś go uwiła, mnieś go darować
[ślubiła;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.
Wiem, że się tym nie zubożysz datkiem, lecz
[jeśli się drożysz
I chcesz sprzedać, ja kupuję, zaraz się z tobą
[starguję;
Daj mi najmiłsza z głowy, wianek rozma-
[rynowy.

Choćci ziele darmo dano, choć za wieńcem
[dają wiano,
Chociaż na tej kupi stracę, przecieć go chę-
[tnie zapłacę;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.

Jeżeli za się ni darunkiem nie chcesz go zbydź,
[ni szacunkiem,
Bierżże odemnie w zamiany za wianeczek za-
[woj tkany;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.

Nie daszli go w letniej suszy, sam się od cie-
[pła pokruszy,
A tak od ciężkiego słońca póki nie zwiednie
[do końca;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.

Jeżeli go słońce nie spali, abo wiatr z czoła
[nie zwali,
Pewnie w ostatniej jesieni sam się przesta-
[rzawszy zmieni.

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.

Przez to nie naruszyś cnoty, ani popadniesz
[sromoty,
Gdy nachodziwszy się w wieńcu, podarujesz
[go młodzieńcu;

Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
rynowy.

I owszem nabędziesz chwały, że za podaru-
[nek mały

I za trochę dosyć ziela kupisz sobie przyja-
[ciela;
Daj mi najmiłsza z głowy wianek rozma-
[rynowy.

8. TEOFIL.

Przez sen, jawnieli, na pięknej łące
Widziałem strojne panny grające —
Dwór snadź pięknej Dyany, trzy jelenie białe
Świetny wóz złotem wiozły, ktemu charty śmiałe,
Tyrską szata, smycz na niej, warkocz roz-
[puszczony,
Trąba, sajdak — pewny znak, że córka Latony.
Wszystko gładkie, lecz jedna prawie
Jako kwiat róży przy polnej trawie
Insze przeszła urodą. czoło jej tyarę
Z lilii białej niosło, własną twarzy miarę;
Jej gwoli wszystkie grają, śpiewają i tańczą,
Ona z boginią łowów grała pomarańczą,
Sercu rzecz miła, oczom wejście,
Jedno iż z góry w dół idą cienie.
Dyana ją odwozi matce wozem złotym,
Za nią me oczy idą, poszło serce potem;
Niewiem, kto — lecz po mowie znam i po
[ubiorze
Cną Sarmatkę, a we mnie ogień górę bierze.
O można Cypry! jeżeli usługi
Nie ważne były przez ten czas długi,

Daj znać człeka miłego imię i ród pomień,
We mnieś ogień wznieciła, wznieć także w niej
[płomień,
Za co z wonnych ziół ołtarz i gołębi parę,
Piórem równych śniegowi, dam ci na ofiarę,
Tylko bądź proszę życzliwa; a ty
Serca ludzkiego strzelcze skrzydlaty!
Wyciągnij niepochybne jedwabiem twe rogi,
Wypuść ku niej wiadomy bełt serdecznej drogi,
Aby me powolności torem twojej strzały
Do jej serca lubego lepszy przystęp miały.

9. HALCYON.

Ja śpiewam wedle świata:
Za fraszkę u mnie majątność bogata,
Fraszka urodzajne włości
I nieprzejżrane okiem majątności.
Niech drudzy łakomi zysku
Szukają biednych poddanych ucisku,
Niechaj nędznych ludzi pracą
Nienasycone szkatuły bogacą.
Zbiorą srebro blade z złotem
Ubogich kmiotków napojone potem,
Będą mieć szkarłaty tkane,
Krwia robotników mdłych zafarbowane.
Ja nie nie dbam o pacholki,
Ani o przednich dygnitarzów stołki;
Czołem za cześć, komu zda się,

Niechaj się nędzą drobnych ludzi pasie.

Obejdę się bez bankietów,
Bez smaków nowych, bez krętych pasztetów.

Nie pragnę mieć na mym stole,
Co rodzi morze, powietrze, las, pole.

Darmo tokajscy winiarze!
Darmo topicie grono ne kutnarze,

Mieście sobie wasze trunki,
Z których pochodzą morderstwa, trafunki,

Potem niemęzkie pieszczoty,
Także powszechne do wszystkich zaloty.

A miłość, która się chwieje
Za wiatrem, miejsca u mnie nie zagrzeje —

Wszystka moja myśl jest o tem,
Jakoby dobrze było mi potem,

A teraz, póki mi lata
Służą przystojne, abym zażył świata.

Muza u mnie w przedniej cenie,
A po niej zdrowie, potem dobre mienie;

Grunt u mnie rozumna głowa,
Wesołe serce, miarkowana mowa;

Przyjaźni chronię się wielu,
Zdrów bądź jedyny u mnie przyjacielu!

Czasem śpiewam, zawsze przecie
Pneumellę głoszę na wdzięcznym szpinecie;

Chcę i twórcy memu służyć,
Chcę darów wielkich godnie użyć,

Chcę z nim żyć wiecznie, gdy w ziemię
Śmierć próżna wrzuci ciała mego brzemię.

10. EUZEBI.

Dla twej krwi różanej po twarzy rozlanej
Tysiąc młodzieńców wybornej młodzi
Patrząc za tobą Maryno chodzi,
Wszyscy tobie gwoli pragną byź w niewoli,
Pragną, by serca ich poimane
Były w więzieniu twojem chowane.
Lecz ja na nich władze zażyć tej nie radzę,
Bowiem nie trwała bywa tesknica,
Która z pięknego pochodzi lica.
Czas z dłuższemi laty te nadobne kwiaty
Otrzęsa, także świetne jagody
Z twarzy zrywają złe niepogody —
Natychmiast kochanie sług płochych ustanie,
Każdy niewolnik od tego czasu
Zechce uchodzić z twego tarasu.
Przeto ty niebogo! żebyć było błogo,
Jednego tylko między tysiącem
Miłuj statecznie sercem gorącym,
Który na czas długi oddać swe usługi,
A przyjacielem żywszy i w grobie
Nie zapamięta zimnym o tobie.

11. LUBOMIR.

Niebieskie oko, klejnocie jedyny,
 Lampo gorąca wyniosłej krainy,
 Ojcie gwiazd jasnych! ty skoro świt mglisty
 Poczniesz rozpalać kaganiec ognisty,
 Natychmiast z łoża ramiona perłowe
 Podniosłszy, oczy szczerze szafirowe
 Na świat obracasz; a potem gdy z góry
 Poczniesz rozpuszczać żarzyste kędziory,
 Odległej ziemi zdarłszy nową larwę,
 Dajesz glans dzienny i pozorną barwę.
 Przez ciebie drzewa z listów ogolone
 Rozpościerają warkocze zielone,
 Pola cdarte biorą na się szaty,
 Zewsząd upstrzone rozlicznymi kwiaty,
 Przez ciebie lato nasycone rosy
 Gotuje bujne oraczowi kłosa,
 Jesień owocem mnogim zbogacona
 W frukty i w smaczne obfituje grona;
 Gdy zaś najniższym pokazujesz biegiem,
 Akwilo z srebrnym wylatuje śniegiem,
 Rzeki porywcze upornie hamuje,
 Mosty na wodach głębokich buduje.
 Tobie nie role, nie żyzne pasieki
 Ja twój chowaniec daję do opieki,
 A ni cię proszę, byś na mej winnicy
 Rozkosznej trunek dowarzał w macicy —

Lecz żądam, abym stanął tam swem czołem,
 Gdzie ty rysujesz niebo świetnem kołem,
 Ażeby słyhać było moje hymny,
 I z kąd Boreas wylatuje zimny
 I gdzie z zarania rumianemi usty
 Oświecasz Euksyn i Delerman pusty
 I gdzie pozbywszy południowej cery
 Z twarzy ostatnie patrzysz na Ibery.

12. ANZELM.

Trzykroć szczęśliwy wiek kwitnącej młodzi,
 Która pod strażą czułą jeszcze chodzi,
 Wiek z każdej strony błogosławiony —
 Tych samych mija bożeczek skrzydlaty
 Na ciele nagiem nie mający szaty,
 Strzelec okrutny, zbójca wierutny.
 Choćże się jako między nie wsrubuje,
 Złoty od boku sajdak odpasuje,
 Pochodnią z dłonie kładzie na stronie.
 Z nimi w wieczornym przechadza się chłódzie,
 Z nimi się pławi w przeźroczystej wodzie,
 Z nimi on śpiewa i tańce miewa.
 Spraw dobry Febie! żeby moje przedze
 Leniwo wiły niezblągane jędze,
 Abym z młodości zniknął starości.

13. KRYSPIN.

Tobie ja samej kochanie moje!
 Oddawam dzisiaj posługi swoje,

Tylko ten jeden miałem darunek,
 Jednak największy ma mieć szacunek.
 Ktoby się wdał w rzecz z tem pięknem kołem,
 Najdzie ich wiele, coć biją czołem.
 I nie jeden jest z tych, co tu przyszli,
 Który się tobie oddawać myśli.
 Tak to bydź musi, że twarz nadobna
 I cnota przy niej sług wszędy godna;
 Człowiek nadobny, ktemu nie hardy,
 Zwabiłby ksobie i kamień twardy.
 Niechże ja będę policzon z temi,
 Którzy się zowią sługami twemi;
 Godzina mi to będzie kochana,
 W której dostanę takiego pana.
 Nie zajrzę szczęścia, gdy owo drugi
 Bierze od pana wielkie wysługi.
 Ja niech nic więcej nie wysługuję,
 Tylko cię codzień raz pocałuję.

14. SIMEON.

Już słońce codzień niżej wieczorem zapada,
 A jesień coraz przystępuje blada,
 Na które ukwapliwe i nagłe jej przyjście
 Wiednieje trawa, mdleje szmaragdowe liście.
 Za nią w też tropy dybią czasy nie wesołe,
 Niszczeją wirydarze, lasy stoją gołe,
 Zła chwila prace letnie w ogrodach pustoszy,
 Lud rozkoszny z folwarku ku domowi płoszy.

Po chwili ostre wichry, gdy się z zimnem
[zwadzą,

Ostatek ozdób wdzięcznych przeszłej wiosny
[zgładzą,

Splondrują winogrody zarodne do czysta,
Chłodnikom zielonego nie zostawia lista.

Dlategoż ty zawczasu Faworyno młoda!

Zaniechaj dawcę uciech majowych, ogroda,
Nawiedź znowu pokoje i miasto dwojgrodne,
Twojej bytności i twych miłych zabaw godne.

Tu ja nie przy szemrzącym, jak przedtem,
[strumieniu,

Ani pod lipą, abo w jaworowym cieniu,
Ale raczej w alkierzu przy ciepłym kominie
Będę pieśni powtarzał o gładkiej Halinie.

A chociażbym też trafił bohaterów sławnych
Składnym rymem północnym krajom czynić
[jawnych,

Lecz takowa zabawa tych wieków nie płaci,
Kto się jej podejmuje, czas i pracę traci.

A przetoż ja na moim gęgnogłosnym flecie
Wolę ogłaszać oczy pieszczone po świecie,
Bo gdy we mnie które z nich uderzy ochotnie
Swym wzrokiem, nagrodzi mi robotę sto-
[krotnie,

Teraz póki ostatki lubieżnego lata,

Póki kresy nie miną uciesznego świata,

[*mienia* —

15. HEBRONI.

A gdzie umierzy, ostro uderzy.
Częstokroć pędem gdy do mnie przybiega,
Tak mię miłośnym płomieniem podżega,

Ze jak śnieg mdleję, gdy słońce grzeje.
Za mną nieschronna w tył naciera zwada,
Podemną kopie lochy cichy zdrada,

Smierć z pewnym gońcem grozi mi końcem.
Gdzie ta Medea, która przez swe czary
Wiek Ezonowi odnowiła stary,
Żebym w starości zażył młodości!

16. NARCISSUS.

Ukochana Sofronio! z niezmiernym żalem
 Serce moje utrapione tobie oddałem,
 Upominek znamienity, część mojej duszy
 Tobie gwoli ma najmiłsza! utracić muszę.
 Cóż ja w tobie upatrzyłem dziewczę kochane!
 Że dla ciebie zawsze trapię myśli stroskane?
 Bowiem lubo gnuśna zima, lub wiosna przybywa,
 Twoja miłość serce moje z sobą porywa.
 Nie masz wprowadzie dostatków tych, co drugie
 [mają,
 Które przodek przed inszemi pierwszy trzy-
 [mają,
 Nie masz pereł, ni kanaków z przedniego złota,
 A co największa, że jeszcze jesteś sierota,
 I posag szczupły oświadcza zawsze ubogi
 Wianeczek twój, także ubior nie bardzo
 [drogi —
 Muszę jednak wyznać mego żalu przyczynę,
 Dla czegoć dzisiaj oddaję serce jedyne:
 Uroda twa nie przyprawna, więc próżne wzgardy
 Oko twoje, nadewszystko umysł nie hardy—
 Te mię zgoła zniewoliły drogie klejnoty,
 Godne moich obyczajów i twojej cnoty.

17. ANDRONIK.

Gdzie oświecone jutrzeńką trzy góry
 W ostrych pazurach trzyma żółtoskóry

Lew, kędy tenże nigdy nie uspiońy

Pilnuje brony,

Oto nad piorun przeraźliwsze strzały

Z twych oczu na mnie miece bożek mały,

Których ani się może człowiek schronić,

Ani zasłonić.

Pieszczone dziecko! zkańd wzdy na mą mękę

Tak mierne oko, tak żartką masz rękę?

W której to kuźni miękkie twoje strzały

Hartu dostały?

Tyś winna, tyś mu oczu pożyczyła,

Twego to wzroku, nie jego rąk siła,

Twego to serca nieużyte skały

Ostrzą mu strzały.

O gdyby pomsty chciała tak bogini,

Co z hardych myśli sprawiedliwość czyni,

Bym przez cię, jako jestem uraniony,

Był uzdrowiony!

18. BINEDA.

Jest niedostępna jaskinia, gdzie ludzi

Spiewak czubaty nigdy nie przebudzi,

Gdzie nie dochodzą promienie słoneczne,

Tylko szarawa noc émy sieje wieczne;

Z lochu cichego potok wyskakuje

Niepomnej wody, która sny cukruje

Szumem miluchnym, noc czarnoskrzydłata

Wszędzie po gmachu tesknociemnym lata.

Na łożu gnuśnem sen drzemie leniwy,
 W około niego mak roście senliwy,
 Na którym ptaków czarnych nieme roje
 Budują gniazda i mieszkanie swoje.
 Tu Zaryadres z piękną się obeznał
 Odatą, której krom snu nigdy nie znał,
 Tu ja zakusił rokoszy nietrwałej;
 Bo gdy nadobne bogini mijały,
 Jedna piękniejsza, czyli tak się zdało,
 Oto li serce za nią pobieżało,
 Zniknęła, gdym się za sercem pokwapił,
 Mnie żal smutnemi skrzydłami obłąpił.

19. GRACYAN.

Przy wesołym Cyprze w piękną z mirtu krze-
 [winę
 Wszedłem rano, gdzie potkawszy małą dziecinę,
 Łuk przy boku, na barkach pióra i u nóżek,
 Spytałem: Powiedz mi dziecię, coś ty za bo-
 [żek? —
 A on do łuka: Kto na mię fuka?
 Ja choćem mały, przeciwnie bóg cały,
 Którego i sam Jowisz i boginie znały;
 Zaż Kupidyna, Wenery syna,
 Boga miłości i wszech lubości
 Nie znasz? muszę cię skarać, żeś tak nie-
 [bywały. —

Odpuść proszę cne dziecię! na mnie prostaka
 Nie bierz strzały niepochybnej z tego sajdaka;
 Ale naucz mię raczej nie mieszkając wiele,
 Czemu cię tu dziś widzę w tak maluczkiem ciele?

Tak mię maluje ten, kto miłuje,
 Stając się dziecię jak w trzeciem lecie,
 Traci rozum i powagę, traci baczenie,
 Mądrych ja skrócę, w dzieci obróczę;
 Bo kto mię kusi, głupim byźdź musi.

Wnet i stary odmłodnieje nad przyrodzenie.—
 Wiem to i sam cny Kupido! że nie nowina,
 Który człowiek zamięłuje, własna dziecina;
 A to zaśię na twych oczach co za zasłona
 Ślepym cię byźdź uczyniła? co znaczy ona?—

Ja ślepo żyję i ślepo biję,
 Mojemi który zraniony pióry,
 Stary, młody, pan, ubogi, w jakim chce cieniu.
 Nie mam ja znaku, w osobach braku;
 Niech się kto chlubi, że mię nie lubi—
 Najdę go ja i w jedwabiu i w ostrem odzie-

[niu. —

Wiem, że nie bez przyczyny są i te pióra,
 Które mi twoja bieluchna porosła skóra;
 I nie darmo wielkie skrzydła trzmią na twym
 [grzbiecie,

Dla czego ich jednak nosisz, powiedz proszę cię?
 Te dla lekkości mam i prędkości;
 Nie masz żadnego gmachu skrytego,

Kędyby się nie znalazły miłosne przeskoki.

Nie nie są góry; radby i z skóry

Wyleciał drugi za czas nie długi

Tam, kędy ja rozkażę, by snadź pod obłoki—

Przeto, widzę zhołdowałeś już wszystkę ziemię,

Poślepiałeś niemal wszystko Ewine plemię;

I ja utrapiony także duszę swą w ciebie

Muszę tobie ofiarować w twoim kościele.—

To gdy uczynisz, mało przewiniśz;

Serce odmienne twe, nie kamienne,

Kędy mi się odejmują. bardziej się srożę;

Dowcipy harde i myśli twarde,

Ciało i duszę, w proch ja pokruszę;

Mądrość, uroda, bogactwo nie nie pomoże.

20. MELANI.

Gdym do twego ogródeczka nie dawno w maju

Przyszedł, rozumiałem, że byłem wzięty do raję,

Obaczywszy rozmaitość bujnego zioła:

To fiołki, to rozmaryn stoi do koła,

A od twojej twarzy, każdy się świat żarzy:

Nuż goździki śliczne i róże rozliczne

Rumienieją się, patrząc w ciebie usta-
[wiecznie.

Wszystko niszac ma kochanko! gdy nie masz

[ciebie;

Mnie żaden kwiat nie powabi wonny do siebie;

Cóż mi po tem, chociaż pojrzę na konwalia?
 Chociaż uszczknę miłą różę, abo lilią?

Bez twojej urody niczem są ogrody;
 Twe wargi szkarłatne i czoło udatne
 Wszystkie kwiecieja najbogatsze czynią
 [niepłatne.

Jeżeliś przeto mię wezwała, żebym się bawił,
 A w tesknicy frasobliwej tylko czas trawił,
 Jakoż ja mogę bez ciebie wytrwać na świecie?
 Fraszką u mnie wirydarze, fraszka u mnie
 [kwiecie.

Głupibym był, wierzę, kiedybym w tej mierze
 Więcej kochał w ziele, niżli w przyjacielu,
 Któremu serce wylałem nad inszych wielu.
 Czyli już spisz, czy na jawie ze mnie żartujesz?
 Jakie teraz niepogody, aza nie żałujesz?
 Noc ciemniejsza nad obyczaj, deszcz z wierzchu
 [leje,

Ja, przecie czekam w ogródku mając nadzieję,
 Że zasnąć nie raczysz, aże mnie obaczysz;
 Jeżeli miłujesz, wianeczkiem darujesz,
 Dosyć będzie ze mnie, gdy mię tak usza-
 [nujesz.

Lecz widzę, zapamiętałaś twojego sługi,
 Bardziej ci się upodobał niewiem ktoś drugi,
 Z którym miluchno rozmawiasz godzin w noc
 [kila;
 Jeżeli mi to na złość czynisz, dajbyś nie żyła.

Ale żyj szczęśliwa, póki będziesz żywa;
 Bo pewniem tego, że ty dla nowego
 Przyjaciela nie opóścisz mnie dawniej-
 [szego.

Już dobra noc ogródeczku! z żalem odchodzę,
 Dobra noc wam ziołeczka i tobie gospodze!
 Wianeczek ci zostawię, weźmij go sobie,
 A jako tej nocy spałem, wypowie tobie.
 Wierżże, iż tej nocy nie zamknąłem oczy;
 Przecie ty koniecznie miej dobrą noc wiecznie,
 Ja się z tobą dzisiaj żegnam już ostatecznie.

21. SEWERYN.

Ogniu mój jedyny! który u dziewczyny
 Na twarzy się żarzysz, toż mię przykro parzysz!
 Oto z serca twego, chociaż zakrytego,
 Piersiami przez szyję ostry promień bije;
 Twe bystre źrenice, jak dwie łyskawice,
 Iskry na mię miecą, które miłość niecą;
 Nuż usta wstydlive, jak dwa węgle żywe,
 Teskliwą nadzieją chęci we mnie grzeją.
 Nie tak Procyona gwiazda rozpalona
 Gorąca przysparza, gdy kłosa dowarza.
 Kupidowi, wierzę, lubo też Wenerze,
 Abo więc Helenie pokradłaś płomienie,
 Przedtem z obyczajem nazwałem cię rajem,
 Teraz śmielej rzekę, jak w piekle się piekę,
 Bo gdy na mię okiem rzucisz, pałam skokiem,

A kiedy pochwalisz, w popiół szczery palisz ;
 Toć mię taką miarą uczynisz ofiarą
 Zupełno paloną, tobie poświęconą —
 I ofiarą tedy zostanę ja, kiedy
 Będzie dla mnie taki ołtarz, ogień jaki.

22. ALEKSY.

Cokolwiek w sobie ma ten świat odmienny,
 Wszystko przemija, jako jednodzienny
 Kwiat, który pięknie się rozwinie rano, a w po-
 łudnie zaginie.

Halino, dziewczę moje ukochane!
 Skorom obaczył usta twe różane,
 Wyznałem między wszystkim światem naj-
 [piękniejszym byź one kwiatem;
 Abowiem twoja uroda nadobna
 Do różanego krzaku jest podobna,
 Który wydaje na przemiany kwiat czerwony
 [z białym zmieszany.

Dla czegoż tedy dziewczko okazała,
 Zabraniasz zbierać kwiatków z swego ciała?
 Czemu od twoich uciech, proszę, tak często
 [odmioty ponoszę?

Samaś i sobie i mnie zawiniła,
 Żeś różaniec na twarzy zasadziła,
 Żeś na wargach i uściech kwiaty rozpostarła
 [jako szkarłaty —

Te mnie do siebie wabią, te zuchwała
 Wenus na wieniec zerwać mi kazała.
 Jeżeli w tem usłucham bogini, nie ja, ona tobie
 [przewini.

Ale daremnie darów bożych bronisz,
 Bo nie zadługo przecie je uronisz,
 Gdy za starością szkaradną piękne róże z twa-
 [rzy spadną,

A tylko ciernie dotkliwe zostanie,
 Że młódź lubieżna ani pojrzy na nie.
 Tam wspomniawszy na wdzięczności pierwsze,
 [zapłaczesz od żalości.

A przetoż póki nie dozna odmiany
 Młodości twojej ogródek różany,
 Dopuść mi, proszę cię, w nim bywać i róże
 [przyrodzone zrywać.

23. SEFER.

Czołem miłości waszej rosiejskie kniehynie!
 Czołem panienki lackie, czołem wam boginie!
 Niekiedy w oczach moich — wszystkie osta-
 [tecznie

Żegnam was, wszystkie miejcie dobrą noc
 [koniecznie!

Jużem ja z między waszej krotochwilnej trzody
 Częsteczkę najpiękniejszą przedziwnej urody
 Obrał, przed której twarzą panny inne gasną,
 Jakoby drobne gwiazdy przed jutrzenką jasną.

Choćby której swych oczu Wenus pożyczyła,
 Abo swe Herminia pieśszoty spuściła,
 Przecie żadna w najmniejszej, wierzę, odro-
 [binie
 Przyjemnością nie zrówna mej wdzięcznej
 [dziecinie.

Szczęśliwe oko, które w tak śliczne stworzenie
 Patrzy, może nie zajrzeć chwalebnej Helenie,
 Może nie obiecować łakomemu oku
 W tysiąc lat smaczniejszego pokazać obroku.
 Chociażby przeszłe lata złożyły do kupy
 Najcelniejszych białychgłów urodziwe łupy,
 Choćby się codzień iskrząc silił świat czworaki,
 Nie miał przedtem i potem nie będzie miał
 [taki.

Znać, że bożków pogańskich nie było na świecie,
 Bowiem kiedyby byli, jak Homerus plecie,
 Wierzę, żeby w młodziuchnych Nimfach nie
 [kochali,

Aleby na tę lubą dziecinę czekali.
 Przetoż jeszcze nie słyszał, żeby który drugi
 Miłośnik wziął nadgrode słuszną za posługi,
 Jam najpierwszy Cyprydy tak łaskawie użył
 Więcej od niej powziąwszy, niżelim zasłużył.

24. DANIŁO.

Czemu narzekają smutno moje strony,
 Czemu żałobliwie kwili flet pieśszony?
 Dla ciebie nadobna Halino,
 Dla ciebie kochana dziewczyno!

Miasto lubych pieśni, miasto słodkiej lutnie
Muszę ciężko wzdychać lamentując smutnie ;

Niemasz cię nadobna Halino ,

Niemasz cię kochana dziewczyno !

Kędy teraz oczy są powabne twoje !

Z których miłość codzienn wypuszczała roje ?

Niemasz cię nadobna Halino,

Niemasz cię kochana dziewczyno !

Jużże to zagaśły ust twych ognie żywe,

Któreś palila serca natarczywe ?

Niemasz cię nadobna Halino,

Niemasz cię kochana dziewczyno !

Daremnie się ten świat w ludziach coraz młodzi,

Bo takiej Haliny drugiej nie urodzi ;

Niemasz cię nadobna Halino.

Niemasz cię kochana dziewczyno !

Próżno mój ogródek fijołki pachniące,

Próżno mój różaniec rozwija swe pącze ;

Niemasz cię nadobna Halino,

Niemasz cię kochana dziewczyno !

Gdyby mię Kupido odział swemi pióry,

Żeby mógł polecieć przez lasy, przez góry

Do ciebie nadobna Halino,

Do ciebie kochana dziewczyno !

Najmniejbym się nie bał skrzydłami pospieszyć,

Abym mógł raz oczy tobą me pocieszyć ;

Kędyś jest nadobna Halino ?

Kędyś jest kochana dziewczyno ?

Lecz próżno cię moje szukają powieki,
 Której nie obaczą pod słońcem na wieki.
 Dobranoc nadobna Halino,
 Dobranoc kochana dziewczyno!

25. OSTAFI.

Z srogiej tesknice opuściwszy ciało,
 Gdy serce moje z piersi wyleciało,
 Sam go ustroił Kupido pierzchliwy
 W swe forgi, sam mu dał lot popędliwy,
 Serce postrzegłszy, że Kupido skrzydeł
 Pozbył, chcąc wolne byź od jego sideł,
 Wzbiło się w górę i tem się już cieszy,
 Że go bożeczek nie poima pieszy.
 Gdy ono buja pod samym obłokiem,
 Tyś go Maryno przeraźliwem okiem
 Jako piorunem nagłym postrzeliła,
 Tyś go z powietrza na ziemię zwabiła.
 Potem z trafionych włosów twojej głowy
 Ukręcone nań wrzuciłeś okowy
 I przywiązałaś mocno (daj go bogu!)
 W alkierzu twoim do spodniego progu.
 Tam go Kupido zły mając po woli,
 Okrutnej nad nim zażywa swejwoli,
 Jako w pniu jakim dziecko nieuważne,
 Topi w nim z bliska swe pręty żelazne.
 Odtąd serce me zranione bez miary
 Boleje, lecz nad hamburskie kanary

Słodsze twoje słowo łaskawe te razy
 Wszystkie uleczyć może krom urazy.
 Jeżeli go tedy nie chcesz już mieć chorym,
 Sama lekarstwem bądź mu i doktorem,
 A nie będzieszli, niechże Etyopi
 Kochają w tobie i z Brazylu chłopci.

26. SERAPION.

Płynąc mimo Cypr, gdym zwykłej dani
 Wzbraniał się oddać tamecznej pani,
 Strzelając ku mnie jej dziecko gniewliwe
 Zerwało cięciwę.
 Jużem rozumiał, że za tym kwitem
 Byłem wolnym przed powszechnem mytem,
 Żem cało uszedł, żem nie nie przemycił,
 Jużem się tem szczycił.
 Aliści za mną z morza wypłynie
 Nimfa śliczna, podobna Marynie,
 Na miejsce żagłów rozpuściwszy włosy
 Z kasztanowej kosy.
 Tę sporo zajrzał Kupido okiem,
 Przyleciał ku niej skwapliwym skokiem
 I z jej warkocza cięciwę ukreślił,
 Aby mię zasmęcił.
 Jakoż latając tak moję nawę
 Ustrzelało dziecko nie łaskawe,
 Że mi z okrętem towary obfite
 Wzięto za przemyte.

Przetoż tak długo w Cyprze się bawię
 Mniemając, że stratę wzad wyprawię;
 Wskóramli, nie wiem — wszak jakie na mycie
 Prawo, wszyscy wiecie.

27. FILORET.

Oczy przyjemne, ale niespokojne,
 Haniebną z sercem mem stoczywszy wojnę
 Plac otrzymały; nie dziw, gdyż oboje
 Na jedno serce nacierały moje.
 Do tego zdradą, pod płaszczem przymierza,
 Gdy się tajemnie oczom serce zwierza,
 Ostrą żartkością wzrok zahartowany
 Niespodziewane zadał sercu rany.
 Ztąd tryumfując patrząją wesoło
 Oczy koroną otoczywszy czoło,
 A kajdanami serce skrępowane
 Idzie na srogą niewolą skazane.
 Takowych to dzieł oczy dokazują,
 Gdy się z sromoty wrodzonej wyzuja;
 Tak, nie inaczej, wolność serce traci,
 Które się z okiem nieprzystojnem zbraci.

28. JOUJAN.

Wiem ja Petrolino! że w twem pięknem ciele
 Ulubuje grzecznych miłośników wiele,
 Wszystek świat kochać się w tobie
 Nie ma za hańbę sobie.

Trzymam też zapewne, z tak ludnego grona
Że w jednym korzysta myśl twoja pieszczona,
Któremu, byleś miała,
I tysiąc serc byś oddała.
Przecie i ja, chociaż zalotnik nie cudny,
Tylko żem przyjaciel wierny, nie obłudny,
Niech w poczet twych wybrany
Sług będę zapisany.
Insi twą wdzięcznością zaloty swe słodzą,
Drudzy twę sierocą sławę zelżyć godzą,
Niektórym umysł płochy
Ku tobie stroi fochy.
Ale mnie do ciebie nie tak krew uwodzi,
Która się na twarzy szlachetnej twej młodzi,
Nie zapal twego lica
Chęci me tak podnieca —
Jako oczy sromne, a przecie dotkliwe,
Także obyczaje dworne i wstydlive
Serce mi wyrywają,
A tobie oddawają.
Przetoż nie do czasu, ale by na wieki
Mogło bydz, chciałem cię przyjąć do opieki
I w każdym złym trefunku
Dodawać ci ratunku.
Lecz że ty od moich życziwości stronisz,
A miasto istotnych obietnic wiar gonisz,
Nie mnie w tem będziesz krzywa,
Lecz sobie, pókiś żywa,

Ja żem chciał bydź twoim przyjacielem wszędzie,
 Ten wiersz niepochybnym świadkiem mi niech
 [będzie;

Jeśli masz mało na tem,
 Dobrą noc niewaj zatem.

29. TYMOSZ.

Wdzięczny Zefirze! lecąc środkiem Ukrainy
 Nie zapomnij odemnie pozdrowić Maryny,
 Niezapomnij łagodnym szeptem twego ducha
 Tę piosnkę jej zaspiewać cichuchno do ucha :
 I takżeś bardzo sobie moje dziewczę lubę!
 Umiliła w odległych krajach kąty grube,
 Że też do Leonowych budynków przeznacznych
 Bynajmniej w sobie tesknąć nie czujesz nie-
 [smacnych?

Aż nie wiesz, że alkierz z okienkiem przy-
 [chylnem,

Z któregoś ty strzelała na mnie okiem pilnem,
 Którem do ciebie moje zalatały chęci,
 Ustawicznie się z twojej niebytności smęci?
 Dla ciebie ogródeczka mego bujne zioła,
 Frasobliwe nad zwyczaj, pomarszczyły czoła,
 Do ciebie z liliami fiołki steskiwały,
 Drzewa niedonoszone płody poroniły.
 Hejże kochana dziewczko! pokaż nam swe czoło,
 Na którego ozdoby już nie tylko sioło,

Ale i roksolańska stolica dwójgrodna
 Zawsze się zapatrować, nie zawsze jest godna.
 Patrzaj, jako cię z chęcią wyglądają wieże,
 Jako lew, który miasta z wysokości strzeże,
 Upatrując przyjazdu twego nie uspony
 Obraca ustawicznie wzrok na wszystkie strony.
 Pokwapię tedy do nas niezwykłym pośpiechem,
 Kędy cię trefne żarty, z krotofilnym śmiechem,
 Zabawy pokojowe, przechadzki pomierne
 I panięskie czekają kompanie wierne.
 Tu rozkosz co przedniejsze złożyła swe zbiory,
 Tu Cyterea wszystkie przeniosła amory,
 Tu Kupidowie z oczu dziewczycy się snują,
 Tu na udatnych wargach strzały swe hecują,
 Tu się jako do gniazda wszelkich pociech złata,
 Cokolwiek jest lubości uciezszego świata —
 Tu wszystko jest, co tylko mają ruskie kraje,
 Oprócz, że ciebie samej jednej nie dostaje.

30. HIACYNT.

Nie już słońce promienie złotowłose roni,
 Kiedy się czarnej chmury żałobą zasłoni,
 Owszem po niebie toczy tem jaśniejsze koło,
 Gdy mu opłóczy burza nie pogodna czoło.
 Ani zorza w ciemnościach ostatnie już tonie,
 Kiedy w wieczornym mroku zanurzy swe
 [skronie,
 Ale tem bielszą światu pokazuje szyję,
 Im ją najdłużej w nocnej kąpieli wymyje.

Nie przeto mój Kupido! pozbędziesz mych chęci,
Ze go przeciwne szczęście srogim wichrem
[kręci;

Nie dlatego pochodnia w ręku jego zgaśnie,
Iżę ją wróg zawisny chce zatłumić właśnie.
Jako węgiel skropiony wodą bardziej parzy,
Jako wiatr rozdymając ogień lepiej żarzy,
Tak miłość moja większe wypuszcza pło-
[mienię,

Skoro na nią fortuna przeciwnością wienie.
Rzeka zatamowana wody nie pozbywa,
Lecz sowitą powodzią natychmiast opływa;
Im kto uporniej drzewo palmowe w dół tłumi,
Tem prędzej swe gałęzie wzgórze podnieść
[umie.

I ja na znak miłości mojej nieodmiennej
Postawię nad potokiem srebrnym słup ka-
[mienny,

Na którego wierzchołku będą współ ryte
Dwa serca jedną strzałą miłości przeszyte.

31. LEONDARY.

Widziałem swemi oczyma dowodnie,
Gdy nieostrożnie Kupido pochodnie
W ręku trzymając, łuk i skrzydła obie
Zapalił sobie.

Jam się z radował wielce tej nowinie,
Rozumiejąc to o złym Kupidynie,

Że mię nie spali więcej, ni ugoni,
 Zbywszy swych broni.

Lecz próżno, bowiem on bożeczek lekki
 Wziął Halinine na skrzydła powieki,
 Ze brwi okrągłych rogi zrobił krzywe,
 Z włosów cięciwę.

Ja gdym chciał dodać Halinie ratunku,
 By ją nie obrał z wszystkiego rysztunku,
 Ani wiem, jako czasu tej obrony
 Jestem zraniony.

Wiem, nie Kupido zranił mię bezbronny,
 Raczej Halino! twój wzrok nie uchronny,
 Który i duszę przez ciało przenika
 I serca tyka.

Przetoż, jakom ja bronił twojej szkody,
 Tak ty pozbaw mię żalosnej przygody,
 Abo w nagrodę daj mi twą w zamianę
 Szkodę za ranę.

TRZECI CHÓR PANIEŃSKI.

1. LEONELLA.

Dla czego przedemną stronisz dziecię kochane?
 Czemu odemnie odwracasz usta różane?

Dokąd nogi i skrzydła gotujesz płocze?

Nie odchódź, aż żalów mych posłuchasz
 [trochę;

Wszakóż pierwsza miłość ciebie z mym młodym
 [duchem
 W dzieciństwie jeszcze związała złotym łańcu-
 chem;

A teraz rozrywając kochanie moje!
 Jedyne serce nasze dzielisz na dwoje.
 Aniołeczku mój upieszczony! jeśli mię lubisz,
 Nie odstępujże odemnie, bo mię zagubisz;
 Cóż za korzyść odniesiesz, gdy przez twą
 [winę

Najdawniejszy twój towarzysz marnie zaginę?
 Jakoś dobry, dziel się ze mną lotnemi pióry,
 Aza wylecą zarówno z tobą do góry;

Ja za taką uczynność, próżna kłopotą
 Uzyczęć lepszą częśćkę mego żywota.

A jeżeli umyśliłeś w dalekie strony
 Odbieżeć mię przyjacielu mój upieszczony!

Pewnie wzięwszy za rękę mego Kupida,
 Pospołu z tobą pójdzie twoja Cypryda.
 Bierzże odemnie na drogę piękne wdzięczności,
 Bierz uciechy, bierz roskoszy, weźmij miłości;

A kiedy te dostatki weźmiesz odemnie,
 Chociażże chcesz, nie pójdiesz przecie
 [bezemnie.

2. AMORELLA.

Serce nieszczęsne, o serce moje!
 Czemu się w gorzkie rozpływasz zdroje?

Czemu krotochwile, cieszące cię mile,
Opuściły cię przez niemłą chwilę?

Ach mnie niestetyż, ach połowicę

Ubyło, na to miejsce tesknice

Ciężkie nastąpiły, frasunek nie miły

Swe jadowite wywarł na mnie siły.

Oczy mizerne i oplakane!

Czemu toczycie łyż z krwią zmieszane?

Kędy wasz wzrok złoty, kędy są pieszczoty?

Gdzie was odbiegły wesołe przedmioty?

Słońce ucieszne nocą nam zaszło,

Światło przyjemne nam z niem zagasło,

A émy nieprzyjemne i chmury nikczemne

Rozpostarły w nich zasłony swe ciemne.

Rozraduj się już serce troskliwe,

Pojrzyjcie jasno oczy płaczliwe!

Abowiem w zamianę trosk waszych kochane

Pociechy słońce przywróci wam rane.

3. CELERYNA.

Widzisz, jako z ucieszną wiosną przyszły czasy,

Jako zielonym listem okryły się lasy,

Łąka uciechy kwieciem zfarbowana daje,

Ptaszemi rozlicznemi skargami brzmią gaje,

Słowik, wznowiwszy w sobie żal swój nieszczę-

[śliwy,

Zaczyna wielkim głosem lament przeraźliwy.

Pola się uśmiechają, rzeki cichym pędem
 Mkną po gładkich kamieniach, leśne Nimfy
 [rzędem

Ujawszy się za ręce różne stroją tany,
Gdy Satyrowie dzieci grają im w organy —

Owo zgoła pociechy zewsząd wynikają,
Zewsząd do nas radości nowe przybywają.

A ciebie Damianie! frasunek załcośny

Nie chce opuścić podczas ulubionej wiosny,
W tobie melancholia gęste troski rodza,

Lubo zorze znikają złote, lubo wschodzą.

Także jest napelniony niezbytym kłopotem,

Że cię ani czas swoim łagodnym obrotem,
Ani sen poratować nie może swobodny,

Ani trunek biesiady, ani głos łagodny?

Ma rada, jeżeli w sobie chcesz ukoić stare

Troski, nie dawaj się im umacniać nad miarę,
Bo je czas potem zleczy; kto w nich trwa sta-
[tecznie,

Żal jego obróci się w dobrą myśl koniecznie.

4. JANELLA.

Słońce zagasło, ciemna noc wstaje,

Zemną kochany mój się rozstaje;

Świadczę wami gwiazdy! zem ja na czas każdy

Przyjacielem mu była zawsze.

Wieczór nastąpił, Hesper wychodzi —

Odemnie smutny miły odchodzi;

Pohamuj tej drogi przyjacielu drogi!

Nie odstępuj mię dziewczki ubogiej.

Miesiąc roztoczył promień różany,

A mnie opuszcza mój ukochany —

Zostań na godzinę, powiedz mi przyczynę,

Czemu odchodzisz biedną dziewczynę?

Blisko północy, już słyszeć dzwony,

Mnie rękę daje mój ulubiony —

Potrważ proszę mało, jeszcze nie świtało,

Pójdiesz wnet, gdzieć się będzie podobało.

Jutrzienka zeszła, moje jedyne

Serce w daleką śpieszy gościnę —

Poczekaj na chwilę, niechaj krotochwile

Zażyję z tobą gadając mile.

Już na pół zbladły rumiane zorze,

Przyjaciół wyszedł mój na podwórze —

Postój me kochanie! skoro słońce wstanie,

Odjedziesz, kędy będzie twe zdanie.

Dzień świat ogarnął, chmury rozegnał,

Mój najmilejszy mnie też pożegnał —

Proszę, moje chęci miej w dobrej pamięci;

Wszak nie uznałeś w nich żadnej niechęci.

Na którykolwiek kraj pójdiesz świata,

Niechaj bóg szczęści młode twe lata,

Niechaj i kłopoty przemieni w wiek złoty,

Nie zapominaj mnie też sieroty.

Więc kiedy lata rane upłyną,

Uciechy pierwsze rade tam giną;

Jednak ty statecznie kochaj we mnie wiecznie,
Jeżeli zechcesz, jam twą koniecznie.

5. PAWENCYA.

Piękna dziewico, moja siestrzyco!
W twoim ogrodzie
Gdy ja do róże palce położę,
Ciernie mię bodzie.
Dla tego strachu nie chcę zapachu
Więcej zakuszać,
Nie chcę i kwiata przez wszystkie lata
Ślicznego ruszać.
Wenery synie, cny Kupidynie!
Strzelasz po świecie;
Sztuczny kozaku, co masz w sajdaku,
Puszczasz z nienagłą.
Alić zarazem za słodkim razem
Śmierć idzie nagłą.

6. TAMILLA.

Dobra noc, trzykroć ukochany,
Dobra noc wianeczku różany
Z kwiatków woniących nadobnie uwity
I sromieśliwą liliją podwity!
Dla ciebie nie folgując spaniu,
Powstawszy rano po świtanu,
Gdym po różańcu rozkwitłym chodziła,
Bieluchnem nóżki rosą umoczyła;

Dla ciebie kwiateczki nadobne
 Zrywając paluszki me drobne
 Niemiłosierne ciernie poraniło
 Tak, że się dobrze krwie mojej napilo.
 A przeciwnie tak cierpliwą była,
 Ażem cię do końca uwiła;
 Uwiwszy, twoją pozorną koronę
 Przyozdobiłam kosę uplecioną.
 Cóż potem, gdy słońce gorące
 W południe róże w nim pachniące
 W niwecz spaliło, że wszystkie powiedły,
 A koralowe goździki pobledły!
 Dobra noc tedy ukochany,
 Dobra noc wianeczku różany!
 Żegnam się z tobą, żegnam ostatecznie,
 Dobra noc miewaj, dobra noc miej wiecznie.

7. PAŁACHNA.

Posłuchajcie skargi mojej następne lata,
 W jakim teraz utrapieniu żyję u świata:
 Fortuna mię omyliła krom słusznej winy,
 Oto w którym jeszcze mała
 Serdecznie zawsze kochała,
 Opuścił mię mój przyjaciel wdzięczny jedyny.
 Przyjacielu mój! z tutecznej wszystkiej korony
 Sam szczególnie mnie wybrany, sam ulubiony,
 Czemu gardzisz usługami szczerzej dziewczyny,

Ktorem ci oddawszy cale
 W przedsięwzięciu trwałam stale?
 Czemu mię przenosisz okiem twem bez przy-
 [czynny?
 Wspomnij sobie, jakom cię ja lubiła ściśle,
 Jakom cię skrycie tała w moim umyśle,
 Tobie chęci serca mego jawnie wylałam,
 A inszych młodzianów dary,
 Polecania i ofiary
 Tobie gwoli niewdzięczniku! w tył odrzuca-
 [łam;
 Nie dbałam ja na wysokie panięce stany,
 Nie dbałam wprzód na dostatnie i wielkie pany,
 Nie patrzałam na purpury, ani bisiory,
 Fraszka u mnie były szaty,
 Złotogłowy i bławaty,
 Za nicem ja poczytała bogate zbiory;
 Na ostatek, co płeć białą marnie uwodzi,
 Nie korzystałam w lubości pieszczonej młodzi,
 Nie starałam się o złoto i nowe stroje;
 Tobiem się tylko myśliła
 Upodobać, tobiem żyła,
 Chcąc co dzień lepiej zarobić na łaskę twoję.
 Prawda, często dawałeś mi słoweczka cudne,
 Pokrywając słodką mową serce obłudne,
 Jam ufała, zwierzęteczkiem będąc ułownem,
 I czyniłam głośnie śluby,
 Żem ja tobie, ty mnie luby,

Nie rozumiejąc, żeś się miał stać wiaro-
[łomnym.

Ale, widzę, nie pomogły moje starania,
Ani życzliwe ukłony, ani wzdychania,
Bardziej ci się spodobała insza nieboże!
Która mi nie zrówna w rodzie,
Ani w udatnej urodzie,
Ani w domowych dostatkach zdołać nie może.
Złe mi nagradzasz me chęci niebaczny panie!
Za usługi oddajesz mi ciężkie karanie,
Ale i tobie zmienniku! twymże przykładem
Pomsty pokornej wyroki
Nieuchronne bez odwłoki
Zgubę za zdradę gotują z wiecznym upadem.

8. JOSARIS.

Nieszczęśliwa godzina była,
W którąm cię pani matko ma! opuściła:
Skosztowałam omylnego przyjaciela,
Nie takiem ja rozumiała,
Nie tegom się spodziewała wesela.
Kędy teraz słowa łagodne?
Kędy teraz obietnice wiary niegodne?
Wniwecz poszły, ach niestetyż, jako dym
A ja nieszczęsna u wszystkich [prawie
Zostałam w obmowach brzydkich i sławie.
Wszyscy się urągają,
Matki mię na przykład swoim córeczkom dają.

Cóż mam czynić? trudno takiej wetować
[szkody,

Przeto ja zażyję świata,
Póki mi nie wezmą lata urody.

9. PROCERYNA.

Ogrodzie, ogrodzie ulubiony,
Kwiatkami rozlicznymi natkniony!
Ciebie pięknie Lubomiła
Rękami swemi sadiła,
Dla ciebie wiosna idzie zuchwała,
Dla ciebie słońce cały dzień pała,
Tobie Zefir wiatry grzeje,
Tobie Hesper rosę leje;
Ty Nimfy, z niemi kwietne boginie
Za goście masz i za gospodynie,
Ciebie Pallas i Pafia
Osobą swoją nie mija;
Cokolwiek przedniej rosyjskiej młodzi
Może bydź, cieszyć się z tobą chodzi;
Ciebie panny, choć się wstydzą,
Często bardzo rade widzą;
Ty w sobie wszystkich dziewczek pieścoty
Zamykasz, ty młodzieńskie załoty
W miękkie rymy uwinione
Przez brzmiającą głosisz bardonę,
Ty pieśni w dzień przejmujesz dziewicze,
Ty przez noc skargi słyszysz słowicze;

Ty w oczach różne smaki
 I zapach masz wieloraki —
 Ogrodzie, chlubo moja! z tak wiele
 Twych kwiatków użyż mi tyle ziela,
 Żebym wianeczek uwiła
 I miłego nim poczcila.
 Niweźmie wienca tego nikt iny,
 Tylko mój najmiłszy jedyny,
 Którego z nami dwie lecie
 Nie dostaje na tym świecie.
 Ty w martwym odpoczywasz grobie,
 Ja przecie kwiatki niosę tobie;
 Przyjmijże wieniec różany,
 Odemnie mój ukochany!
 A jako róże są odmienne,
 Ułomne, słabe, jednodzienne,
 Jako niehamowna rzeka
 Do morza cwałem ucieka:
 Tak prędko wiek nasz krótki upływa,
 Tak codzien żywota nam ubywa,
 Że ani godziny wiemy,
 Kiedy się w proch rozsypiemy.

10. BOHYMNIA.

Patrzaj, jak ogniem niebieskim dotknięte
 Przemijają się śniegi w rzeki wrone;
 Kędy po lodzie wóz przejechał brzegi,
 Naładowane pływają komiegi.

Dąbrowa, nocnej napojona rosy,
 Ogołocone z drzew rozwija włosy,
 Słowik w selinach, gdy zorza zakwita,
 Gardłeczkiem ranem młodą wiosnę wita;
 Już i zezula w głośnym gaju huka,
 Z radości skóra na drzewach się puka,
 Same fiołki głowy wynarzają
 Z ziemi, a na dni piękne poglądają.
 A któż, podobny do martwych kamieni,
 Kłopotów w piękną radość nie odmieni,
 Zwłaszcza w tej chwili, gdy same godziny
 Niosą wdzięcznego wesela przyczyny?
 A tak przybywaj co prędzej mój luby!
 Bowiem dla ciebie samego me śluby
 Chowam gotowe; prócz ciebie zasię
 Nie mam wesela w najweselszym czasie.

11. MUGILINDA.

Sercu smutnemu, które mię ciężko boli,
 Z płaczem żałosnym zaśpiewam w tej niewoli,
 W której ja frasobliwa
 Będę trwać, pókim żywa,
 Gdyżem na nią nieszczęśliwa ślubowała.
 Fortuno moja! cożem ci przewiniła,
 Żeś mię kłopotu wiecznego nabawiła?
 Niestety ten mię dzierży,
 Który mą duszę mierzy,
 W którym ja jakoby żywa nie korzystała.

O jako wiele zewsząd kwitnącej młodzi,
 Patrząc z żalem na mnie, z daleka chodzi;

Przecie mnie z tak ich wiele,

Nie dano przyjaciela,

Dlatego też jestem u nich w pogardzeniu.

Wierze, że tę bóg przypuścił na mnie plagę

Za mą nieszczerłość i nieludzką zniewagę,

Żem mniejszych pogardzała,

Niektórych brakowała

Ufność mając w dostatku i w dobrem mieniu.

A przeto teraz dostałam przyjaciela,

W którym uciechy nie mam, ani wesela,

Z którym ja młode lata

Ach tyram, a u świata

Potem hańbą zjednam sobie, jako wierzę.

Szczęśliwe insze, które za oblubieńców

Podobnych sobie obierają młodzieńców,

Bo w takim bywa stanie

Lubieżne pomieszkanie,

Kiedy równy swą równią w małżeństwo

[bierze.

12. IZABELLA.

Powiedz serce me! wszakżeś nie nieme,

W którym kochasz najbardziej doczesnem

[stworzeniu:

Czy w pysznych strojach, czyli w pokojach

Pańskich, czyli w bankietach i dobrem

[mieniu?

Bowiem żadnego serca takiego

Niemasz w świecie, któreby żyło bez lubości.
Każdy na pieczy ma pewne rzeczy,

Do których osobliwiej skłania swe miłości:
Inszym klejnoty i kruszec złoty,

Także perły łakomym ogniem chęci grzeją,
Drudzy w bławatach i szumnych szatach

Wszystkę swą pokładają ufność z nadzieją,
Ale mnie żądze nie na pieniądze,

Ani też na bogate zapalają zbiory,
Kanaki owe dyamentowe

Nie zwabią mię, ni miękko zrobione bisiory —
Zgoła nikt iny, tylko ty jedyny

Przyjaciel w wielkiem u mnieś jest upodo-
[banu;

Nad skarby mnogie, kamienie drogie,

Tysiąckroć więcej w jego korzystam kochaniu.
Temu ja cało i mnie i ciało

Chętnie do dobrowolnej podaję niewoli,
On też w tej mierze, jako ja wierzę,

I żyć i umrzeć ze mną ochotnie pozwoli.

13. SPIRYNZYNA.

Wszystkie pieśni, wszystkie chóry,

Urodę Liliodory,

Wybornemi nader głosy

Wysławiajcie pod niebiosy,

Której gładkości porównać nie może
 Jutrzenka, chociaż z ust ogniste róże
 Rzuca po niebie, chociaż na swą kosę
 Codzień wylewa kryształową rosę.

Same trzy siostry Charity
 Wieniec z barwinku uwity,
 Wziąwszy się społem za dłonie,
 Kładą na jej krasne skronie.

Przed nią Jukunda z trefną Argenidą,
 Za nią służebne pokojowe idą,
 W jej dolnym dostać miejsca fraucymerze
 Ledwie się zdało przechwalnej Wenerze,
 Do niej Amor skrzydłobiał
 Z łuku niewypuszcza strzały,
 Ale przystąpiwszy z bliska
 Fijołki pod nogi ciska.

Także Pafia nie tyka jej twarzy
 Swoją pochodnią, lecz jeśli się zdarzy,
 Że ją obaczy, ogniów swych przygasza,
 A żywych iskier z jej oczu uprasza.

Jako z jej lubego czoła
 Radość wynika wesoła,
 Jako z warg szkarłatnych roje
 Uciecha wypuszcza swoje —

Trudno wymówić; w jej jednym pojęciu
 Wszystko się miłość wydaje w płomieniu,
 Gdziekolwiek zasię nawróci wejrzenie,
 Przenika skały, porusza kamienie.

I ty Rozymundzie młody!
 Ogniem przedziwnej urody
 Tylko pierwszy raz dotknięty,
 Wszystek gorasz rozpalony;
 Ale nie zgorzesz, bowiem to ognisko
 Tylko ochładza, który przy nim blisko
 Stoi; a kto zaś patrzy nań z daleka,
 Bardziej mu szkodzi, srożej mu dopieka.
 Któż gładkości nie hołduje?
 Kogoż ona nie zwojuje?
 Jej Jupiter władogromy,
 Jej służył Wulkanus chromy.
 Nie dla Heleny, lecz dla jej urody
 Upadły pyszne iliackie grody,
 Syn Tarkwiniego koronę utracił,
 Hetman rutulski gardłem ją opłacił.
 Jej daje niskie ukłony
 Mądry syn możnej Latony,
 Dla niej z pańskich majestatów
 Idą do podłych warsztatów.
 Królowie wielcy, możni bojownicy,
 Kto się prostakiem, kto się mądrym liczy,
 Nawet nabożny człowiek, choć się wzbrania,
 Jeżeli nie serce, oczy ku niej skłania.
 Przetoż wszystkie głośnie chóry
 Urodę Liliodory
 I zapęły w sercu nowe
 Spiewajcie Rozymundowe.

14. DRUZYLLA

Tobie jedyny serca mojego panie!

Wszystko oddaję dusze mojej kochanie,
Przytem cokolwiek chęci w sobie czuję,
Tobie samemu zupełnie ofiaruje

Wprawdzie długom się na to rozmyślała,
Bym cię pamiętnem znacznem darowała,
Ale nie mogłam droższego nad siebie
Znaleść klejnotu najmiłszy! dla ciebie

Nie dziwujże się, żem tobie bez sromu
Wszystek wydała dostatek mój z domu;
Jeżli popadłam przez to jaką winę,
Tyś mi powodem, tyś mi dał przyczynę —

Bowiem gdyś na mnie oczy twe obracał,
Wstyd mię skrzydłami natychmiast otaczał,
Luboś mię witał, luboś mi się kłaniał,
Wstyd mię przed tobą paniński zasłaniał.

Zawsze też Amor twój odemnie stronił,
Póki mię przed nim wstyd wrodzony bronił,
Nie długo jednak, jakoś mu doradził,
Twój się Kupido z moim wstydem zwadził.

Porwie się Amor do zwyczajnej broni,
Wstyd się puklerzem rumianym zasłoni;
Lecz gdy ten z łuku bez przestanku szyje,
A ten z bojaźni za tarczą się kryje:

W serce mi z twarzy mój wstyd przelekniony
Uciekł, Kupido za nim zajątrzony

Wpadłszy tamże go bezbronnego pożył,
 Sam w sercu sobie gospodę założył.
 Od tego czasu zgoła sama swoją
 Nie jestem, ani chcę bydź, tylko twoją,
 A tak u ciebie abo służebnicą,
 Abo niechaj już będę niewolnicą.

15. MARELLA.

Ukochane dziatki! te różane kwiatki zrywaj-
 [cie, nim miną,
 Jako jednodzienne róże, tak odmienne lata
 [wasze giną.
 Nadobne dziewczeczki! młode fiołeczki szczypcie
 [temi czasy,
 Bo w jednej godzinie wiele im upłynie, jako
 [i wam, krasy.
 Ucieszne Lwowianki! składajcie równianki,
 [z rozmarynu ziela;
 Rozmaryn opada sam, która odkłada, traci
 [przyjaciela.
 Weseli młodzieńcy! otaczajcie wieńcy skronie
 [swe pozorne,
 Póki wam uciechy, zaloty i śmiechy przystają
 [wytworne,
 Prawda rzeczywista, że naród do lista ludzki
 [jest podobny,
 Bo jako list snadnie, tak i człowiek padnie,
 [chociażże nadobny.

O lubieżna młodzi! colikolwiek rodzi świat
[gwoli człowieku,
Zażywaj roztropnie, a patrzaj na stopnie osta-
[tniego wieku.

16. TERTULLIA.

Kamieńby był, nie człowiek, twardszy, niż opoka,
Któryby z twego oka —
Uderzywszy w nie bystrem z nienagła wej-
[rzeniem,
Jakoby w stal krzemieniem —
Nie mógł ognia wykrzesać i natychmiast ciebie
Tą podniętą rozpaścić, pospołu i siebie.
Jam nie kamień, ani też nieużyta skała,
Ani dusza bez ciała;
Ponieważ przyłożywszy ku twojemu oku
Trochę miłego wzroku,
Jako świeca całując świecę ogień kradnie,
Tak i ja zagorzałam od ciebie szkaradnie.
A ty czemu zapałów, któremi mię psujesz,
Aby najmniej nie czujesz;
Darmo w sobie płomienie zobopolne dusisz,
I ty palić się musisz;
Abowiem rozżarzony ogień mój bez miary
W serce twoje oziębłe zapuści pożary,
Które wzdychania moje tak bardzo rozdmu-
[chną,
Że oba ognie jednym płomieniem wybuchną.

17. ROZALIA.

Już to dziesiąta wiosna kwiatki rodzi,
 Jako krwią greckiej i trojańskiej młodzi
 Dla Heleninej niezwyklej urody
 Oblewają się iliackie grody;

Już poległ Hektor rycerz znakomity,
 Także Patrokłus już dawno zabity,
 Leży Achilles mąż nie przepłacony,
 I wiele inszych z tej i owej strony.

O nierozumnych ludzi wściekłe gminy!
 Długoż będziecie ginać krom swej winy?
 Jeźliście baczni, do Heleny spieszeie
 Onę na szablach i grotach roznieście —

Ona to winna, onać to zgrzeszyła,
 Kiedy małżeńskiej wiary odstąpiła,
 A ulubiła bardziej królewicza
 Młodego, pięknej twarzy Pryamicza.

Winien i Parys, że po cudzą żonę
 Pospieszył bystrem morzem i zwiódł onę
 Częścią ubiorem sarmackim i skokiem,
 Częścią namową i zalotnem okiem;

Winna i Wenus, że za owoc złoty
 Darowała mu nie swoje pieszczoty;
 Winien świat wszystek, że się jedną szczycił
 Heleną, której każdy sobie życzył.

Że tedy wszystkim, co pięknego, miło,
 Dajzeby Helen więcej się rodziło;
 Bowiem ustaną prędko krwawe boje,
 Gdy każdy będzie miał Helenę swoją.

Teraz że Troja sławna poszła w rupy,
 Że jej świat wszystek śpiewa smutne dумы :
 Na porfirowym pod Idą filarze
 Niech kto wyryje tych wierszów dwie parze :
 Nie ogień, ani Danajskie pożary
 Zniszczyły Troję i Ilion stary ;
 Ale Helena przyjemnością swoją
 Wszystkie Trojany spaliła i z Troją.

18. PETROLINA.

Ogień ten na twarzy ślicznej zapalony,
 Z miasta bałtyckiego w kraje zanieiony
 Ruskie bystrem wejźreniem,
 Bardziej, niżli płomieniem
 Serca człowiecze okrutnie piecze.
 Nie zaciejszy w carskich sarajach się błyska,
 Gdy z oczu sułtanek gładkich iskry ciska
 Na chciwe Turkomany,
 Których chuć na przemiany
 W wielkiej bojaźni miłością drażni.
 Mniejszą Parys wydarł Szpartańczykom głównię,
 Mniejszą w Rzym przyniosły Sabinki nierównię,
 Ledwie taką świat srodze
 Gorzał, gdy Faeton wodze
 Woźnikom sprzecznym puścił słonecznym.
 Godzienieś ty ogniu ! nie podłe warsztaty,
 Ale najjaśniejsze palić majestaty,
 Godzienieś przednie trony,
 Berła, jabłka, korony
 Swoim zapalem topić zahalem.

Lecz, że pominąwszy królewskie pokoje,
 Bijesz twym promieniem w niskie me podwoje
 Sprawą mię przemienisz tą
 W salamandrę ognistą,
 Że w ogniu właśnie żyć będę strasznie.
 Raczej tedy ogniu! te północne strony
 Oświecaj i zimne zagrzewaj Tryony,
 Bo tobie samo zgoła,
 Serce me nie wydola;
 Dla ciebie cały
 Ten świat jest mały.

19. PULCHERYA.

Już Tytan konie w oceanie poi,
 Już mu pochodnia dzienna z rąk wypadła,
 Już późna zorza nad Celtami stoi,
 A twarz rumiana troszeczkę jej zbladła,
 Już parę, którą imie tylko dwoi,
 Zjednoczy węzeł małżeńskiego stadła —
 Niechajże u tak lubego podwoja
 Cichucho śpiewa Kalliope moja:
 Ucieszne dusze, zaeni oblubieńcy!
 Ktoż tak kosztownie usłał wam łożnicę?
 Z wierzchu wonnemi ozdobiona wieńcy,
 Kunsztów malarskich wydaje tablice,
 Wewnątrz z świecami białemi młodzieńcy
 Prowadzą do niej z muzyką dziewicę,
 Zewsząd ozdoby przednie ją okryły,
 Zewsząd kwiateczki białe ją upstrzyły.
 Jednak te róże po ziemi rozlane

Nie są w ogrodzie uszczknione Diany,
 I te szpalery złotem przetykane
 Nie są robotą królowej z Ankony,
 Także jarzącym woskiem knoty złane
 Nie topi ogień z Pafu przyniesiony —

Ale ozdoba wszystka tej łożnice

Jest pańskim dziełem, niebieskiej prawice.
 Oto idalska bogini ją mija,
 Miasto niej miłość z empiru przychodzi,
 Przed nią Cypryjezyk chybkie skrzydła zwija
 I łuk serdeczny na stronę odwodzi,
 Do niej z Fortuną młodziuchną Gracya
 Tysiąc rozkoszy za rękę przywodzi,

A gwiazdy świetne rozpaliwszy lice,

Płomień na ślubne z oczu miecą świece.

Ponieważ tedy nieba wam przychyłne
 Do tego stanu, który bóg ustawił,
 Te miejcie wróżki odemnie nie mylne,
 Że was do końca będzie błogosławił;
 On sam nad wami oko mając pilne
 Pomnoży łask swych, których was nabawił;
 Bowiem tym stanem bóg się opiekuje,
 Który do jego woli się stosuje.

Jako dwie palmie w idumskim ogrodzie
 Kiedy się wzrostem jednostajnym zgodzą,
 Głową tykają nieba, a na spodzie
 W bystrym strumieniu jordanowym brodzą;
 Wszystkie zazdroszczą drzewa ich urodzie,
 A one owoc corok smaczny rodzą:

Tak też dwie dusze wasze w jednym ciele
Wydadzą kwiatów i owoców wiele.

20. HALCYDIS.

Mądrość jest nad mądrościami,
Widzieć śmiertelną za nami
Pogonię, która wyroki
Mieć na świat bez odwłoki.
Jako z pędem na dół wali
Wiatr skałę, którą obali,
Tak się nasze przerywają
Lata, kiedy koniec mają.
Jako z cięciwy wypada
Strzała, a wichur nią włada,
Tak nas, tak nasze nadzieje
Śmierć współ z prochem rozwieje.
A kto się rozbraci z światem,
Wszystkie jego sprawy zatem
W niepamięci ponurzone
Ludziom nie będą wspomniane
Właśnie, jako kiedy morze
Okręt wielkim gwałtem porze;
Skoro ujedzie, by znaku
Nieznać jego najmniej ślaku.
Marność jest nad marnościami
Świat ten z swojemi pompami
A przecie ludzi tak wiele
Każe nań hardzie i śmieje.

✱KSIĘGARNIA✱

ANTYKWARIAT



501401 F

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biblioteka WSP Kielce



0168099